DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 255. Czwartek. 4 (16) Listopada 1865 r.

Wychodzi codziennie, oprócz dni następujących, po Świętach uroczystych i niedzielach.—Prenumerata w biórze Dyrekcji, ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach.—Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne kop. 6, za 3-krotne kop. 8.— Artykuły nadsyłane do zamieszczenia w Dzienniku nie zwracają się.—Listy przyjmują się tylko frankowane.— We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8.— Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.— Miesięcznie kop. 67.— Bez odnoszenia w biórze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się.—Numer pojedynczy kop. 5.— Za odnoszenie do domu, opłaca się miesięcznie kop. 5.— Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20.— Półrocznie rs. 4 kop. 60. — Kwartalnie rs. 2 kop. 30.— Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się rsr. 1.

S P I S R Z E C Z Y.

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa, dnia 3 (15) Listopada.

Okólnik do Komisji Spraw Włościańskich w Królestwie Polskiem. Nr. 38.

Postanowienia Komitetu Urządzającego w Królestwie Polskiem.

13 (25) października 1865 r.

POSIEDZENIE DZIEWIĘDZIESIĄTE Z DNIA 18 (30) WRZEŚNIA 1865 R.

POZYCJA 446.

O zmianach osobistych w Zarządzie Komitetu Urządzającego.

Członek Zawiadujący czynnościami Komitetu Urządzającego podał do jego wiadomości, że w Zarządzie Komitetu Urządzającego zaszły następujące zmiany osobiste:

I. *Mianowani:* 1) w skutek przedstawień do Namiestnika Królestwa: z dnia 4 (16) września, a) odkomenderowany do rozporządzenia Komitetu Urządzającego, były członek Urzędu spraw włościańskich Gubernji Kazańskiej, dymisjonowany sztabs-kapitan artylerji *Gorłow*, Prezydującym w Komisji *Warszawskiej*; b) Komisarz Komisji *Ostrołęckiej* Radca Dworu *Pistolkors*, Pomocnikiem Prezesa tejże Komisji; i c) Pośrednik polubowny Powiatu Kungurskiego w Gubernji Permskiej, lekarz *Krotkow*, Komisarzem Komisji *Ostrołęckiej*; z dnia 8 (20) września: a) członkek rządowy zjazdów polubownych Gubernji Orłowskiej Sekretarz Kolegjalny *Łazarewski* młodszym Referentem Kancelarji Komitetu, i b) były pośrednik polubowny powiatu Rosławskiego w Gubernji Smoleńskiej, dymisjonowany sztabs-rotmistrz *Powało-Szwyjkowski* Komisarzem Komisji *Łomżyńskiej*; z dnia 11 (23) września, dymisjonowany sztabs-kapitan artylerji *Grosmann*, pełniącym obowiązki Komisarza Komisji *Płockiej*; 2) z rozporządzenia Członka Zawiadującego czynnościami Komitetu, z dnia 5 (17) sierpnia: zostający przy Kancelarji Komitetu Sekretarz Gubernialny *Aljimow* starszym pomocnikiem Referenta Kancelarji Komitetu; z dnia 3 (15) sierpnia, zostający przy Komisji Włocławskiej Kandydat Uniwersytecki *Kramer*, z dnia 10 (22) sierpnia kandydaci Uniwersyteccy *Korostowcew* i *Dawydow* zostający przy Komisjach, pierwszy Siedleckiej a drugi Lubelskiej, z d. 11 (23) sierpnia, Starszy Pomocnik Kontrolera Wiatskiego Wydziału Banku Państwa, Asesor Kolegjalny *Smirennow*, wszyscy czterech młodszymi Pomocnikami Referentów Kancelarji Komitetu; z dnia 25 lipca (6 sierpnia) Urzędnik Magistratu miasta Warszawy *Miaskowski* i z d. 6 (18) sierpnia, szlachcic *Menszykow*, zostającymi przy Kancelarji Komitetu; 3) z rozporządzenia Członka Zawiadującego czynnościami Komitetu, na skutek porozumienia się z nim Prezesa Komisji Prawnej 7 (19) sierpnia, Urzędnik biura Gubernatora Cywilnego Mińskiego *Rjażański*, z dnia 9 (21) sierpnia, dymisjonowany Sekretarz Kolegjalny *Podgórski* i tłomacz St. Petersburgskiej Komory, Sekretarz Gubernialny *Doks*, z dnia 15 (27) sierpnia Urzędnik sztabu miejscowych wojsk okręgu wojennego warszawskiego *Piotrowski*, z d. 24 sierpnia (5 września), Pomocnik Sekretarza Rady Oświecenia Publicznego *Wysocki*, z dnia 5 (17) września, Sekretarz przy kierującym budową mostu Aleksandrowskiego, Registrator Kolegjalny *Borkowski*, Urzędnik do szczególnych poruczeń przy Komisji Rządowej Sprawiedliwości, Sekretarz Kolegjalny *Rozwadowski*, z dnia 13 (25) września szlachcic *Kossowski*, wszyscy ośmiu zostającymi przy Kancelarji Komitetu Urządzającego, z odkomenderowaniem do zatrudnień, w Komisji Prawnej.

II. *Przeniesieni* w skutek przedstawienia do Namiestnika, z dnia 4 (16) września: a) sprawujący czasowo obowiązki Pomocnika Prezesa Komisji Kieleckiej Radca honorowy *Nieratow*, na takąż posadę w Komisji Bialskiej, i b) Pomocnik Prezesa Komisji Ostrołęckiej, Radca Dworu *Kiryłow*, na takiż urząd w Komisji Kieleckiej.

III. *Uwolnieni* od zatrudnień przy Kancelarji Komitetu Urządzającego, na własne żądanie, w skutek rozporządzeń Członka Zawiadującego czynnościami Komitetu, z dnia 30 lipca (11 sierpnia) Urzędnik 3-ej parkowej brygady artylerji, Radca honorowy *Kołomijcew*, i z d. 4 (16) września, zostający przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Sekretarz Kolegjalny *Mojsiejew*.

Konkluzja.

Komitet Urządzający *postanowił:* powyższą komunikację Członka Zawiadującego czynnościami Komitetu, przyjąć jako wiadomość.

POZYCJA 450.

O wyjeździe członka Zawiadującego czynnościami Komitetu Urządzającego.

Członek Zawiadujący czynnościami Komitetu Urządzającego, podał do jego wiadomości, że z decyzji Namiestnika Królestwa wyjeżdża z Warszawy w celu kontynuowania rozpoczętego w roku zeszłym przeglądu prac w okręgach Komisji Spraw Włościańskich, nie przerywając sprawowania swojego urzędu; przez czas jego nieobecności, obowiązki Prezydującego w Komisji Centralnej Spraw Włościańskich, w skutek przedstawienia do Prezesa Komitetu i stósownie do Postanowień Komitetu z d. 27 czerwca (9 lipca) poz. 372, poruczają się najstarszemu Członkowi Komisji, Członkowi Komitetu Urządzającego Jenerał-Lejtnantowi *Zabołockiemu*; przedstawianie zaś interesów w Komitecie Urządzającym, tudzież zawiadywanie bie-

---

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

BŁĘDNI RYCERZE

(Dalszy ciąg *)

Jak Attykus wyszukuje nowych środków do życia. Attykus i metampsychoza. Niespodziana opatrzność. Następstwa św. Magdaleny.

Przeczytawszy ten bilecik, rycerz nasz, westchnął głęboko i zaczął dumać. Przed nim leżała książka otwarta, a oczy błąkające się po jej stronnicach, sprzeczne czytały wyrazy z jego myślami. Muszę mieć pieniądze, muszę być bogaty, myślał Attykus, a oczy jego spotykały się z ustępami psalmów pokutnych. Ja bez rodziny jestem, mówił dalej, bez imienia i przyjaciół; w ubóstwie kochanka mnie odstąpi, żona zdradzi, zresztą jej nie znajdę, a książka mi odpowiadała: w Panu będziesz miał nadzieję, lub błogosławieni ci którzy płaczą. Zniecierpliwiony temi kontradykcjami Attykus, rzucił książkę o ziemię, wziął kapelusz i wyszedł z domu.—Na ulicy spotkał się z Szyrmą, który był blady, pomięszany i trochę pijany. Cóż ty, rzekł doń nasz rycerz, czyżby twoja gwiazda miała także zgasnąć. Czytaj, odrzekł Szyrma, podając mu list: Szanowny panie, czytał Attykus, św. Magdalena, którą nam przysłałeś jest tak sprzeczna z wszelkiemi pojęciami o sztuce, iż nie możemy go zapewnić o przysłaniu mu pensji na rok przyszły.

I cóż ty na to, rzekł Attykus, oddając list.

Co? wracam do kraju i żenię się, a sztukę niech djabli wezmą.

Przyjaciele nasi, długo się pocieszali wzajemnie, wstępując do każdego szynku po drodze; nareszcie, kiedy już im pieniędzy zabrakło, Attykus pożegnał Szyrmę i udał się do pana Wincentego, o którym pomówimy w następnym rozdziale, a który tak stanowczo wpłynął na los naszego rycerza i na stosunki jego z dawnymi towarzyszami broni, zaczynającemi w tym jakoś czasie, tłumnie przybywać z Warszawy na emigrację.

Jak Attykus został przyjęty przez p. Wincentego. Następstwa tego przyjęcia.

Pan Wincenty żył za młodu wesoło. Grał, pił, włóczył się po świecie i byłby tak długo żył, gdyby miał fortunę. Niemając takowej musiał myśleć o zapewnieniu sobie przyszłości;—pracować czy próżnować, to wszystko jest jedno w wielkim świecie. Pan Wincenty to zrozumiał, i dla tego, oddał się dewocji, przez co zyskał sobie serce ludzi bogatych a świątobliwych, którzy na jego ręce składali pieniądze na cele dobroczynne. Misja ta, nie była bez pewnego niebezpieczeństwa dla świętego człowieka i może nieraz powtarzała się z nim scena Arystotelesa. Filozof ten był nauczycielem Aleksandra Wielkiego. Młody monarcha kochał namiętnie Persę i dla niej zapominał o laurach zwycięzkich, za co mentor często go napominał. Dowiedziawszy się o tem faworyta, postanowiła za karę ujarzmić sędziwego męża. Będąc raz z nim sam na sam, rozwinęła ona przed nim tyle wdzięków, tyle pokus, tyle mu obiecała rozkoszy w spojrzeniu i lubieżnym ruchu ciała, a raczej w pół obnażonego marmuru, iż starzec padł przed nią na kolana, uznając się za zwyciężonego. Rozkoszna kobieta obiecała wszystko, lecz kazała Arystotelesowi, wziąść ją na swe ramiona i obnieść do koła sali. Zaślepiony namiętnością filozof, zaledwie uniósł w górę to cudo piękności, zasłona się uchyliła, odsłaniając śmiejącego się na całe gardło Aleksandra, który rzekł do zawstydzonego mentora: zdaje się że już teraz przestaniesz mnie moralizować.

Tak moralizował młode kobiety świętobliwy pan Wincenty; żenił on je z ich kochankami, tak wymagała jego misja, lecz nikt nie był świadkiem jego słabości i upadku, jak to miało miejsce ze sławnym Arystotelesem.

Mieszkanie p. Wincentego przedstawiało dziwną mieszaninę dewocji i pobożności. Przy bronzach pogańskich, stały madonny na miękkich dywanach, a przy ciężkich kotarach, widać było łóżko proste, żelazne o jednym materacu, istne łoże żołnierza lub ministra. Mieszaninę tę widać było i w postępowaniu całem tego człowieka. Attykus, jak to widzieliśmy, przeczytał naprzód książkę od nabożeństwa i katechizm, za nim się udał do niego o protekcję.

Pan Wincenty wysłuchał opowiadania Attykusa z dowcipnym uśmiechem na ustach, postrzegł się on

*) Patrz Nr. 223 224, 225, 228, 232, 234 i 241.

żącą korespondencją w Kancelarji Komitetu, z decyzji Namiestnika poruczonem zostało pełniącemu obowiązki Dyrektora tejże Kancelarji, przy czem jednak interesa które wymagają aby zostały przedstawione Prezesowi Komitetu osobiście przez Członka Zawiadującego czynnościami Komitetu, albo bezpośredniej jego decyzji, mają być przez niego samego przedstawione lub zadecydowane w czasie obecności jego w Warszawie.

Konkluzja.

Komitet Urządzający *postanowił:* powyższą komunikację Członka Zawiadującego czynnościami Komitetu Urządzającego przyjąć jako wiadomość.

Oryginał podpisali:

Namiestnik Prezes i Członkowie Komitetu Urządzającego w Królestwie Polskiem.

Dyrekcja Ubezpieczeń zawiadamia, że Główna Kasa Oszczędności z Kantorem Pomocniczym w gmachu szkolnym za kościołem Ś-go Aleksandra, przy alei Belwederskiej pomieszczonym, w tygodniu upłynionym do dnia 31 Paźdz. (12 Listopada) r. b. włącznie, wydała książeczek nowych 42, na które, tudzież na dawniejsze w 256 wnioskach złożono rs. 5,568 kop. 30. Na żądanie zaś 155 uczestników (prócz procentu rs. 95 kop. 45 należnego za rok bieżący od całkowitych odbiorów) wypłaciła rs. 6,900 kop. 30 i umorzyła książeczek 53. Przeto uczestników 17,022, posiada kapitał rub. sr. 608,314 kop. 65.

Warszawski Komitet Powszechnej Wystawy Paryzkiej roku 1867. — W powołaniu się na poprzednie ogłoszenie swoje, w pismach publicznych uczynione, wzywa uprzejmie artystów, przedsiębierców przemysłowych fabrykantów, rękodzielników i rzemieślników, jak niemniej, obywateli-ziemian, pragnących przyjąć udział w pomienionej wystawie, iżby o ile można spiesznie, a mianowicie przed końcem roku bieżącego, starali się bezzawodnie przedstawić wprost Komitetowi deklaracje, co do wysyłać się mających przez nich, na wystawę Paryzką przedmiotów. Deklaracje te obejmować winny: *a) co do utworów sztuk pięknych:* Imię wystawcy, imię ojca i nazwisko, urząd albo stan. Opis utworów, z wymienieniem roku ich wykonania; rozmiary, z włączeniem ram albo piedestałów: długość, szerokość, wysokość. Nazwisko artysty. NB. Objaśnia się tu, że wystawcą może być, albo sam artysta, albo też właściciel utworu, i, że utwory sztuk pięknych przyjmują się tylko wykonane po 1-m Stycznia 1865 roku. *b) co do płodów przemysłu i rolnictwa:* Imię wystawcy, imię ojca i nazwisko, stan, urząd albo firma. Opis wysyłanych przedmiotów, waga albo rozmiary, potrzebna przestrzeń na wystawie. NB. Tak w pierwszych jak i w drugich deklaracjach, jeżeli wystawca zamieszkuje w mieście, winna być oznaczona ulica i numer domu, a jeżeli na wsi, gubernja, powiat i najbliższa stacja pocztowa. Nadmienia przytem, że wysyłka przeznaczonych na Wystawę Paryzką roku 1867 przedmiotów, dopełnioną zostanie kosztem Skarbu, i że wszelkie możliwe ulgi dla wystawców zapewnione będą.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa, dnia 3 (15) Listopada.

Telegram z Paryża podaje ważną wiadomość, mianowicie iż tamtejsze wieczorne dzienniki z 13-go jednozgodnie doniosły, że cesarz Napoleon dnia poprzedniego podpisał dekret zmniejszający znacznie armję czynną. I tak, mają być zwinięte dwa bataljony gwardji; w 100 pułkach piechoty linjowej ma być zwinięte po trzy kompanje; dwa pułki karabinierów, mają być wcielone do pułku kirysierów gwardji; w każdym pułku kawalerji ma być zwinięty jeden szwadron, tak iż pułki te zamiast po sześć będą miały po pięć szwadronów; nakoniec ma być zwinięte 40 baterij artylerji. W ogóle skład armji ma być zmniejszony o 1,800 oficerów i 42,000 żołnierzy a wynikająca ztąd oszczędność, będzie wynosiła 50 miljonów fr. Tak znaczne zmniejszenie siły zbrojnej Francji, jakkolwiek spowodowane tylko przez konieczność finansową, odbije się zapewnie i w innych państwach, które uginają się pod ciężarem budżetu uzbrojeń. — Korespondencje paryzkie zapewniają że środki wskazane w broszurze cesarza Napoleona co do reorganizacji Algierji, już zaczynają się wprowadzać w wykonanie; rząd przysposabia szereg dekretów dla urzeczywistnienia reform, z wyjątkiem niektórych wymagających udziału izb, jak naprzykład odwołania osadników z południa, dla których ma być żądana indemnizacja 5 miljonów fr. Marszałek Mac Mahon, który przybył do Paryża, zupełnie się zgadza ze zdaniem Cesarza z wyjątkiem zmniejszenia liczby wojsk w Algierji, co jednak niezawodnie ze względów finansowych zostanie przeprowadzone. Obecny minister wojny, marszałek Randon, przeciwny w ogóle zmniejszeniu liczby wojska pod bronią, zapewne się usunie z gabinetu.

O ile *Monitor* i półurzędowe dzienniki francuzkie udają zupełną spokojność co do wewnętrznego stanu Meksyku, o tyle wiadomości z innych źródeł nie są wcale zadowalniające. Stronnicy Juareza rozproszeni po całym kraju, wszędzie podniecają przeciwko rządowi namiętnych przeciwników. Straszny wypadek na kolei żelaznej, pomiędzy Soledad a Vera-Cruz, gdzie zatrzymano pociąg i wymordowano tylko francuzów z pośród całej liczby pasażerów, nie jest faktem odosobnionym. Wszystkie drogi równie mało są bezpieczne. Ostatnie dekreta cesarza Maksymiljana: zalecający urządzenie posterunków na drodze ze stolicy do Vera-Cruz, drodze najbardziej uczęszczanej i przechodzącej przez strony niby uspokojone, i oddający pod sąd wojenny wszystkich ujętych z bronią w ręku, — stanowią wskazówki, że nowy porządek rzeczy jeszcze się nie utrwalił w Meksyku.

Nienajlepsze także wiadomości podają z Hiszpanji. Progresiści i demokraci są przeciwni królowej, a dzienniki wzywają publiczność, aby przyjęła królowę przy powrocie do stolicy, nieprzyjazną dla niej demonstracją. Dążenia ultramontańskie dworu, zawady stawiane z jego strony naturalnemu biegowi konstytucji, jego intrygi, są powodem takiego rozdrażnienia. Wszelako nie należy obawiać się niczego bezzwłocznie, ponieważ gabinet O'Donnella posiada wiele taktu i zręczności.

Dzienniki i korespondencje paryzkie podawały niedawno nie zbyt prawdopodobną wiadomość, jakoby cesarz Napoleon przesłał do Wiktora Emanuela list, dowodzący konieczności zapewnienia politycznej niepodległości stolicy apostolskiej. Telegram z Florencji zaprzecza stanowczo tej wiadomości.

Jak telegrafują z Genewy, przy wyborach utrzymali się tam wszyscy kandydaci niezależnych.

Według telegramu z Brukselli, król Leopold dekretem datowanym z Ardenów, przychylił się do prośby ministra sprawiedliwości p. Tesch o uwolnienie go od obowiązków. Wydział sprawiedliwości został powierzony deputowanemu Bara.

Tenże telegram donosi, że nieporozumienia pomiędzy kurją rzymską a kapitułą kolońską, co do wyboru arcybiskupa, zostały załatwione. Kapituła utrzymała prawo prezentacji, lecz będzie wybierała z kandydatów przyjętych przez papieża i króla pruskiego. Mgr. Ledóchowski ma być prekonizowany na konsystorzu, który się odbędzie w połowie przyszłego miesiąca.

---

zaraz na komedji, to też na największe zadziwienie naszego rycerza, w ten sposób do niego przemówił.

— Dobrześ zrobił, żeś do mnie przyszedł, ja lubię ludzi młodych i z chęcią im pomagam; lecz wymagam od nich szczerości i prawdy, hipokryzja bowiem dobra jest dla profanów, między nami powinna istnieć prostota.

— Attykus zaczął protestować, twierdzić iż wiara jego jest szczera, że jeżeli nie jest zupełnie obeznany z religją, to nie z winy jego, lecz z braku okoliczności któraby mu pozwoliła oświecić się.

— Pan Wincenty był kontent z tej odpowiedzi, gdyż postrzekł, iż Attykus nie da wyprowadzić się w pole.

W parę dni po tej rozmowie, Attykus otrzymał pensję i zaczął chodzić do wskazanej mu szkoły, którą kierowali ojcowie jezuici.

Z początku rycerz nasz krzywił się okropnie musząc się uczyć od początku gramatyki, logiki i historji. Jak to, powtarzał on sobie, ja byłem już człowiekiem, pisarzem, a dziś muszę deklinować jak żak i sylogizmami dowodzić istności Boga. Chęć jednak uczenia się przemogła i zatarła obrażoną miłość własną i jeżeli nasz bohater się dąsał, to tylko wtenczas jak mu wykładano inaczej historję, jak on ją znał z pisarzy świeckich, jak rzucano w obec niego piorunami na Napoleona i Garybaldego, lub gdy szpiegowano go w domu.

W pierwszych zaraz miesiącach, opiekun jego, wprowadził go do klubu młodzieży katolickiej, gdzie grano i bawiono się jak w innych tego rodzaju domach, z tą jednak różnicą, że zawsze na każdym wieczorze, znajdował się jaki świętobliwy ojciec, który łaską wzruszonych spowiadał zaraz w sąsiednim pokoju.

Skrucha i łaska przychodziły zwykle jak młodzieniec się ograł. Po spowiedzi á la hate, szczerze żałujący za grzechy, wracał rozpromieniony spokojem chrzescijańskim i na nowo stawiał pieniądz na kartę.

Opatrzność ta na poczekaniu nie raz tentowała naszego rycerza, lecz wyznajmy na jego pochwałę, iż nigdy nie ukląkł on w obec konfesjonału świętokradzkiego. Oprócz klubu katolickiego, zaczął on uczęszczać i na zgromadzenia towarzystwa świętego Wincentego, lecz cieszył się on tylko tytułem honorowym, gdyż chcąc zostać członkiem rzeczywistym na to potrzeba przygotować się aktem spowiedzi.

Członkowie ś-go Wincentego, składali się prawie z samej młodzieży. Byli to po największej części hrabicze poznańscy i galicyjscy, lub synowie starej emigracji; warszawiaków nie było wcale po między nimi, co bardzo martwiło świętobliwego prezesa.

Chciał on też jak najprędzej zrobić z naszego Attykusa świętoszka, lecz zasady jezuickie, nie pozwalały mu nakłaniać go w prost do wstąpienia do zgromadzenia; to też zachęcał go on do tego, insynuacjami; obiecując mu wielką przyszłość, równość i koleżeństwo z synami hrabiów, w dziele bowiem chrystusowem wszyscy są równi.

Attykus niebył obojętnym na miodowe słowa swego pryncypała, który nierozmawiał z nim w tym przedmiocie inaczej jak przy sutej kolacji, lub z dobrym cygarem w ustach, co niezmiernie schlebiało naszemu rycerzowi, który żyć lubił sensacjami tylko, i jeżeli drożył się on jeszcze o wstąpienie do stowarzyszenia, to jedynie przez wstręt wrodzony do wszelkich asocjacij, dla nadania sobie większej wartości i dla jak największego wyzyskania swego opiekuna przed stanowczem zobowiązaniem się.

Życie naszego rycerza było wygodne. Miał ładne mieszkanie, ubrany był przyzwoicie. W dzień uczył się rzeczy właściwych bardziej dla księdza, aniżeli dla człowieka świeckiego; wieczorem szedł do jakiego arystokratycznego salonu, lub katolickiego klubu, gdzie twarz jego melancholiczna i opieka p. Wincentego, zapewniały mu dobre przyjęcie. Do tego szczęścia brakowało mu tylko Luizy; myśl też o niej zasępiała jego czoło smutkiem, nawet wówczas kiedy przy łagodnej muzyce fortepianu, walcował z jaką śliczną chrześcjańską duszą. — Jedna z tych pobożnych tanecznic, o dużych czarnych oczach, zdolnych sprowadzić do piekła, całe tysiące aniołów, zaintrygowana tym smutkiem Attykusa, zaczęła się dowiadywać o jego przyczyny. Rycerz nasz odpowiedział westchnieniem i jakąś tyradą o zamkach gotyckich, o rycerzach króla Artura, o obłąkanym Tassie z miłości rozpacznej dla pięknej księżniczki d'Este, o bitwach w szrankach, gdzie kochankowie mordowali się z rozkoszą na cześć swych dam.

Odpiowiedź ta podobała się wnuczce hetmanów. Piękna Izabela, zamyśliła się nieco i rzekła z cicha: Ufaj!

Słowo to fatalne obłąkało naszego rycerza: Cudna kobieta, fortuna, honory, — wszystko to przesunęło się przed jego oczyma, jak czarodziejskie widziadło, śpiewając mu na wszystkie strony: Ufaj!

Od tego też czasu, Attykus odstąpił swych dawnych znajomych, jak Szyrmę, pp. Franciszka i Teodora: żył wyłącznie w świecie szlachecko-katolickim, z czego niezmiernie był zadowolniony p. Wincenty, zwłaszcza od chwili jak sam Attykus, obiecał mu pójść do spowiedzi i wstąpić do świętego zgromadzenia.

(dalszy ciąg nastąpi).

Podajemy poniżej tekst depeszy p. Beusta saskiego ministra spraw zagranicznych, do saskich posłów w Wiedniu i Berlinie, dotyczącej sprawy frankfurckiej i dopisku do tej depeszy, broniącego postawy prasy saskiej przeciwko zarzutom stawianym jej przez Austrję i Prusy.

Jak telegrafują z Wiednia, *Die Pres.* zapewnia, że układy w przedmiocie traktatu handlowego pomiędzy Austrją a Anglją zostały zerwane.

Stanowcze postępowanie lorda Russella w sprawie statku *Shenandoah*, którego osada, jak donosiliśmy, została uwolniona bezwarunkowo, po krótkiem jej badaniu czy jest rodem z Anglji, co wskazywało, iż jedynie zamierzano ją pociągać do odpowiedzialności na zasadzie aktu zabraniającego werbunków (*foreign enlistment act*),—stanowcze to postępowanie, tak różne od ogl ędności lorda Russella, w odpowiedzi jego na reklamacje Stanów Zjednoczonych w sprawie skonfederowanych statków korsarskich, musi zadziwiać, z powodu, że niezawodnie wywoła większe jeszcze rozdrażnienie w Ameryce. Czy Anglja postanowiła we wszystkiem przyjąć względem Stanów Zjednoczonych, tak stanowczą postawę? Wiadomość, że w Kanadzie organizują 40 tysięcy ludzi straży granicznej przeciwko przypuszczalnemu napadowi fenjenów, zdaje się to potwierdzać. W każdym razie, powiada *Nordd. A. Z.*, można się spodziewać w ten sposób więcej osiągnąć od dumnych yankesów, niż przez uległe wahanie się.

Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczoną poniżej korespondencję z Soloturnu i Paryża, oraz artykuł o spaleniu przez polaków i unitów, w 1766 roku opierającego się przejść na unją.

---

* W numerze 251-ym naszego dziennika, w artykule o Karolu Brendlu było powiedziane, że policji warszawskiej polecono wyśledzenie, kogo mianowicie pochowała delegacja pod tym nazwiskiem. Zaledwie zdołaliśmy to ogłosić, a już policja warszawska pytanie to rozstrzygnęła. Z jej śledztwa okazało się, że 15-go (27) lutego 1861 roku, w liczbie 5-ciu poległych na Krakowskiem Przedmieściu, znajdował się rzeczywiście Karol *Brendel*, lecz nie poddany pruski, mieszkający w 1861 roku w domu pod Nr. 844, a jego imiennik, czeladnik ślusarski, mieszkający w tym czasie przy ulicy Elektoralnej w domu pod Nr. 758, w którego księdze meldunkowej jest zaznaczone: „Mieszkaniec powiatu opoczyńskiego gubernji radomskiej ze wsi Chlewiska, Karol Brendel, umarł 15-go (27) lutego 1861 roku na ulicy Bednarskiej.” Z czego trzeba wnosić, że zmarły B endel, przeniesiony został przez rewolucjonistów z ulicy Bednarskiej do hotelu europejskiego, a ztamtąd wraz z 4-ma zabitemi wyprowadzony na cmentarz.

* (Wypadek). W dniu wczorajszym o godz. 1½ w południe, wprost teatru na ulicy Wierzbowej, stangret jednego z tutejszych obywateli jadąc powozem, przejechał tak szkodliwie przechodzącego podówczas 8-letniego chłopczyka Wiktora Seredyńskiego, syna artysty teatrów warszawskich, iż pomimo udzielonej mu natychmiast pomocy lekarskiej, tenże wkrótce życie zakończył.

Nr. 6-y *Bluszczu*, pisma tygodniowego-ilustrowanego dla kobiet wyszedł z druku i zawiera:—Żebrak, poezja przez G. E.– Stosunek sztuk do życia przez L. Buszarda—Nad morzem, powieść Felicjana.—Paryzkie nowiny.—Żony ubogich mężów.—Dodatek:– Suknia Dora d' Istria (z ryc.)–Deseń na krzyżową robotę.—Pulsetka na nogę.—Necessaire do szycia (z ryc.)—Woalki.—Dwa wzory tła siatkowego.–Deseń do krzyżowej roboty na poduszkę, kołdry i t. d.– Dwa desenie do robory drutowej.—Okrągła poduszka pod ślubny wieniec—Dwa desenie medaljonów atłaskiem.—Przegląd mód warszawskich—Wzory krojów do Nr. 5 i 6.

* Wyszedł Nr. 46 *Opiekuna Domowego*, który zawiera następujące artykuły:—Orły Herburtów, z podań ludu (z drzeworytem.)—.—Życie w puszczy, pamiętnik sprawiedliwego człowieka, opracowany przez Juljusza Starkla (ciąg dalszy)—Rozumna panienka. djalog w trzech obrazkach przez J. K. Turskiego (z 3 drzeworytami.)– Pogadanki prawne II, o własności przez St. Illustrowskiego.—Różne sposoby oświetlenia.—Ulepszona pralnia, (z drzeworytem.)—Rozmaitości.

* (Ordery). Przez najwyższe dyplomy, mianowani zostali kawalerami orderu św. Włodzimierza klasy 2-ej: kierujący korpusem mierniczym, senator, jenerał-lejtnant *Gedeonow*, i rektor Cesarskiej akademji kunsztów wydziału budownictwa, tajny radca *Ton. (Rus. Inw.)*

* (Awanse, tranzlokacje i konfirmacja wyroku). Przez najwyższy rozkaz z d. 29 października, *awansowani* zostali za celujące postępy w naukach w mikołajewskiej akademji jeneralnego sztabu: porucznik z pułku ułanów lejb-gwardji *Schafhausen-Schönberg-Ek-Schaufuss*—na sztabs-rotmistrza, a kapitan 37-go ekaterynburgskiego pułku piechoty J. C. W. Wielkiego Księcia Aleksego Aleksandrowicza, *Daragan*—na majora. *Przeniesieni:* liczący się w piechocie armji podporucznik *Baranowski* i z pułku fortecznego nowogieorgiewskiego sztabs-kapitan *Załobiński*— oba do składu policji warszawskiej, pierwszy z pozostawieniem, a ostatni z zaliczeniem do piechoty armji. *Zatwierdzona konfirmacja* Głównodowodzącego wojskami okregu wojennego warszawskiego, co do podporucznika 75-go sewastopolskiego pułku piechoty *Cylińskiego*, który na mocy prawa karnego wojskowego, obwiniony będąc o zdradę stanu, zamiast kary śmierci, pozbawiony został rangi, szlachectwa, orderu św. Stanisława 3 kl. z mieczami i kokardą, tudzież wszelkich praw stanu i zesłany do ciężkich robót w twierdzach na lat 8. *(Rus. Inw.)*

* (Otwarcie szkół wojskowych). Dnia 15 września otwartą została w m. Odesie szkoła junkrów piechoty, a 26 t. m. w Elisawetgradzie—szkoła junkrów kawalerji. (*Rus. Inw.*)

* (Pierwsze posiedzenie publiczne 8-go departamentu rządzącego senatu). *Mosk. Wied.* donoszą pod datą 27 października: „Dziś odbyło się w Moskwie pierwsze publiczne posiedzenie rządzącego senatu, stosownie do uchwały rady państwa, najwyżej zatwierdzonej 11 października. Po wysłuchaniu nabożeństwa, przed rozpoczęciem posiedzenia, prezydujący w 8-m (cywilnym) departamencie senator książę Odojewski miał krótką przemowę do zgromadzonej w sali posiedzeń publiczności; poczem posiedzenie zostało otwarte. Tym skromnym sposobem odbył się pierwszy krok do mającej nastąpić u nas reformy sądowej. Pierwsze to posiedzenie publiczne było nie bardzo ożywione z powodu małej wagi przedstawionych spraw i nieobecności stron, gdyż po większej części sprawy te dotyczyły mieszkańców kraju noworosyjskiego. (*Rus. Inw.*)

* (Język ruski w sądach i władzach finlandzkich). *Hels. Dzien.* donosi, że senat finlandzki zajmuje się obecnie postanowieniem, na mocy którego język ruski ma być uprzywilejowany w sądach i władzach finlandzkich, podobnie jak dotąd był język fiński a poprzednio szwedzki. Spodziewać się należy, że niebawem i w nadbaltyckich gubernjach język niemiecki, jakim mówi mniejszość ludności, przestanie być wyłącznie używanym w sądach i władzach miejscowych, a zastąpiony będzie przez miejscowe języki łotyski i estoński, oraz krajowy język ruski. (*Rus. Inw.*)

* (Ajentury asekuracyjne). Przed dwoma laty, otworzone były w Moskwie kantory różnych zagranicznych towarzystw asekuracyjnych od ognia, które proponowały przyjmować asekuracje za mniejszą opłatę. Towarzystwom udało się skłonić do tego niektórych właścicieli domów, szczególniej z pomiędzy włościan wsi okolicznych. Lecz cóż się stało? Oto zdarzył się pożar, który zniszczył zaasekurowane budowle, a sumy asekuracyjne nie było od kogo odebrać, bo kantory albo zamknęły swe czynności, albo odmawiają wypłaty. Wytoczyć procesu poszkodowani nie mogą, gdyż przed rokiem ogłoszonem zostało ostrzeżenie ministerstwa spraw wewnętrznych, że zagraniczne towarzystwa asekuracyjne nie mają w Rosji takiego zabezpieczenia, jak rosyjskie. *(Birż. Wied.)*

* (Wystawa narzędzi i machin rolniczych) urządzona przez towarzystwo gospodarcze w ujeżdżalni pałacu J. C. W. Wielkiej Księżny Heleny Pałwównej, na placu michałowskim, otwartą zostanie dla publiczności od 2-go do 7-go listopada (v. s.) (*Siew. Pocz.*)

---

* (Depesze saskie w kwestji frankfurckiej). *Frankfurt, 13 listopada.* Dziennik *N. Frankfurter Z.* ogłasza następujący dokument: *Depesza do król. saskich poselstw w Wiedniu i Berlinie*, z Drezna 11-go października 1865 r. Z okazji mego dnia przyjęcia dla ciała dyplomatycznego, pp. posłowie Austrji i Prus, zawiadomili mnie o kroku uczynionym przez ich wysokie rządy do senatu miasta Frankfurtu. Mianowicie wysłane zostały jednozgodne depesze do ich właściwych rezydentów przy wolnem m. Frankfurcie, w których skarżono się na wystąpienia ostatniego sejmu deputowanych, z odwołaniem się na wprzód dowiedzione wspólnictwo senatu i nalegano aby zapobieżno ponowieniu się tego, a szczególniej następnemu zebraniu się komitetu 36-ciu, z zagrożeniem w przeciwnym razie własnem wystąpieniem obu mocarstw. Nie czułem się skłonnym do bliższej rozmowy o tym akcie. O ile zawiera on skargi dotyczące przeszłości, rzeczą jest senatu frankfurckiego porozumieć się z mocarstwami reklamującemi. Ale co się tyczy zapowiedzianego własnego wystąpienia, tu idzie o ewentualność, która jeszcze nie nastąpiła. Musimy sobie jednak życzyć, aby naszego milczenia nie przyjęto za zatwierdzenie, i na ten wypadek, tem bardziej zastrzegamy sobie swobodę poglądów i oświadczeń, że tu nie mogą pozostać bez znaczenia postanowienia zawierające się w zasadniczych prawach związkowych, co do samowolności w razie sporów pomiędzy członkami związku. Że w obu dokumentach wspominana jest niestosowność agitacyjnych zebrań bez konstytucyjnego mandatu, w siedlisku sejmu związkowego, jest to uwaga, której słuszności wcale nie chcemy odmawiać, jakkolwiek takowa mogła nas zadziwić, ponieważ w ciągu ostatnich sześciu lat, podobne zgromadzenia wielokrotnie zbierały się w Frankfurcie, bez dania powodu wysokim rządom Prus i Austrji do podobnych roszczeń. Tembardziej drugie twierdzenie mogło wzbudzać uwagę, że o ile Frankfurt jako siedlisko sejmu związkowego może wyjątkowo być oceniany, to jawnie musi być rzeczą sejmu związkowego rozstrzygnięcie, jakie środki względem władz miejscowych przedsięwzięte i dopuszczalne być mogą lub nie. I jednocześnie w obu dokumentach podjęty, a niezawodnie godny uwagi wzgląd co do obecności austrjacko-pruskiej załogi, powinien być przez też instancję oceniany, gdyż obecność tej załogi nie opiera się na traktatach lub bezpośrednich stosunkach pomiędzy m. Frankfurtem a Austrją i Prusami, lecz zostaje w ścisłym związku z siedliskiem sejmu związkowego w tem mieście. JW. Pan i t. d. zechcesz powyższy dokument, przez odczytanie, podać do wiadomości ministra spraw zagranicznych lub jego zastępcy. (podp.) *Beust.*

Dopisek. W związku z wspomnionem w mej dzisiejszej depeszy zawiadomieniem, obydwaj pp. posłowie wszczęli mowę o saskiej prasie, ponieważ otrzymali polecenie uskarżenia się na nią, a szczególniej na artykuł zamieszczony pod 9 września r. b. w wychodzącej tu *Konstitutionelle Ztg.* Kiedy co do formy, mogło być mi przyjemnie, że to stało się w sposób wstrzemięźliwy, to wszelako co do właściwej doniosłości tego kroku pozostałem w niejakiej niepewności. Na zapytanie przezemnie uczynione, czy będzie postawiony jaki wniosek co do ścigania tej gazety, oba pp. posłowie odpowiedzieli przecząco. Gdyby jednakże takie miało być znaczenie, to rząd królewski nie zaniedbałby dalszego nadać kierunku temu wnioskowi. Nie mogę przytem nie zwrócić uwagi, że w Saksonji w sprawach prasowych ściśle postępuje się podług prawa, według którego wniosek taki byłby przekazany prokuratorji, która uznawszy za dostateczny akt oskarżenia, dochodzenie sądowe by rozpoczęła. Z swej strony rząd królewski ubolewał nad nieumiarkowanemi w niektórych miejscach wyrażeniami tego dziennika. Jaki byłby wyrok sądu, tego naprzód nie mógłby wszelako przewidzieć. Że przeciwko dochodzeniu sądowemu za artykuł, po upływie przeszło miesiąca, liczne powody przemawiają; dalej że ten artykuł był napisany pod pierwszem wrażeniem konwencji gasteińskiej, która tak żywe wzburzenie umysłów w całych Niemczech wywołała, na te pobudki powinna być zwrócona uwaga mocarstw mających postawić wniosek. Gdyby przeciwnie, jak się zdaje na pozór, zamierzano tylko z powodu tego artykułu uskarżać się na postawę prasy saskiej w ogóle, to dany byłby rządowi królewskiemu powód do odpowiedzi, jaką nie zaniedbałem też udzielić pp. posłom. Niemiecka prasa przedstawia w obecnej chwili smutny obraz rozdwojenia Niemiec. Wzajemnie gromadzi przeciwko sobie skargi i zarzuty, a nawet obelgi i potwarze. Warto pracy wspomnieć, czy są środki i jakie, które mogłyby temu stanowi, bez narażenia swobody prasy, lepszy nadać kształt. Lecz musimy nazwać niesłusznością i niesprawiedliwością, gdyby chciano jeden przejaw wyrwać z całości i na tem opierać swe skargi. Że prasa saska przewyższa inne kraje niemieckie w nieumiarkowaniu swej mowy, jest to twierdzenie potrzebujące dowodów i trudne do dowiedzenia. W tych wzajemnych walkach nie tyle idzie o wybór wyrażeń, ile o znaczenie napaści. Jak pozwoliłem sobie zrobić uwagę p. posłowi austrjackiemu, w austrjackich dziennikach zamieszczane bywają artykuły przeciwko średnim państwom niemieckim, niemniej głęboko je raniące. W każdym razie równie przynajmniej może być dla nich obrazliwe, kiedy ciągle jest mowa o ich niemocy, jak nieprzyjemnie może urażać rząd cesarski kiedy w dziennikach średnich państw niemieckich jest mowa o gwałtach wielkich mocarstw. Jeszcze więcej miałem powodów do odpowiedzenia p. posłowi pruskiemu. Z jakiem uczuciem nienawiści, a nawet

pogardy, rządy państw średnich a szczególniej saski są codziennie w pruskich dziennikach prześladowane! W pruskich rocznikach znany pisarz ciągle dowodzi, nie tylko że państwa niemieckie mają podlegać Prusom, lecz że państwa i dynastje niemieckie powinny przestać istnieć. To założenie znajduje w pruskich dziennikach liczne echa, zdania te są nawet wspominane w służącej za organ ministerjalny *Nordd. A. Z.*, a nigdy nie słyszałem aby ze strony rządu pruskiego coś przedsięwzięto żeby to powstrzymać. Chętnie przystaję na wyrzeczone do mnie przez p. Schulenburga życzenie, aby przyczynić się do złagodzenia tych walk prasowych, ale mogę się spodziewać, nim przyjmę zarzut zrobiony rządowi saskiemu, jakoby nie sprzeciwiał się *nieprzyjaznym* dla Prus dążeniom, że w Prusach dążenia *niszczące* Saksonję zostaną pościągnięte. JW. zechcesz i ten dokument odczytać. (pod.) *Beust.*

Afryka.

* (Fellahowie. — Droga żel. — Przytłumienie rozruchów). *Aleksandrja, 9 listopada.* Wice-król podjął się zapłacenia wszelkich długów fellahów z górnego Egiptu, przez co uwolnił ich od ciężarów, które trapiły ich od kilku lat. Wice-król zatwierdził projekt budowy drogi żelaznej z Kairu do górnego Egiptu. Rozruchy w Sudanie zostały całkiem przytłumione. (*Nord.*)

Ameryka.

* (Statki angielskie.— Dług skonfederowany. — Murzyni.—P. Jef. Davis). *Nowy-Jork, 1 listopada.* P. Seward, dowiedziawszy się, że wszelkie ograniczenia dotyczące okrętów amerykańskich w portach angielskich zostały zniesione, wezwał sekretarza stanu wydziału marynarki, ażeby polecił oficerom związkowym, iżby okazywali wszędzie uprzejmość okrętom angielskim.—P. Johnson oświadczył, że nie uzna powrotu do prawdziwych uczuć lojalności tych Stanów, które uznawać będą obowiązek legalny spłacenia długu skonfederowanego.—Zapewniają, że konwent Georgji przyjął jednozgodnie uchwałę znoszącą na zawsze niewolnictwo.—Zaprzeczają pogłoskom o przygotowaniach do procesu p. Jeffersona Davisa. (*La Patr.*)

* (Fenjeni). Na meetingu fenjenów odbytym w Nowym-Jorku, prezydujący oświadczył, że posłane wkrótce zostaną na morze liczne statki korsarskie (*La Patr*).

Anglja.

* (Stosunki ze Stanami Zjednoczonemi). Toczy się obecnie spór co do mnóstwa kwestij zawiłych, które należy rozstrzygnąć w ten lub ów sposób; lecz wydaje się prawie niepodobieństwem rozwiązać je w sposób dla obu stron zadowalniający lub przynajmniej znośny. Niestety, istnieje w Ameryce względem Anglji niechęć, która może wywrzeć wielki wpływ na postępowanie rządu waszyngtońskiego, i która pomimo swej bezzasadności i niesłuszności, nie powinna wydawać się małoznaczącą, jeżeli tylko zechcemy ocenić należycie trudności stojące na zawadzie utrzymaniu nadal stosunków przyjacielskich pomiędzy obu krajami. Sądzimy atoli, że prezydent i sekretarz stanu ponieśliby chętnie wielkie ofiary dla uniknienia zajścia z Anglją; plany bowiem, które ci mężowie stanu postanowili urzeczywistnić w Stanach Zjednoczonych, doznałyby zwłoki; wynikłyby kłopoty dla polityki, która brała dotąd z nadzwyczajną łatwością górę nad wszelkiemi trudnościami, i reorganizacja unji mogłaby się stać niemożebną. (*Morn. Herald.*)

* (Uzbrojenia w Kanadzie). Podług wiadomości z Halifaksu z 1-go b. m., rząd kanadyjski organizuje oddziały milicji, ogółem 40,000 ludzi, przeznaczone do strzeżenia granic. (*La Patr.*)

* (Powstanie w Jamaice). Chociaż ostatnie wiadomości nadeszłe do Londynu na statku pocztowym *Halifax* donoszą, że powstanie, które wybuchło w Jamaice, jest bardzo groźne, dowiadujemy się przecież, że bunt ten jest czysto miejscowego charakteru, który bynajmniej nie potrzebuje niepokoić Anglji pod względem jej stosunków z innemi kolonjami, na których znajdują się w przeważającej liczbie murzyni. W Anglji powątpiewają o tem, ażeby nowe oddziały wojskowe wysłane na wyspę, były w stanie zmusić rokoszan do posłuszeństwa. (*La Fr.*)

Austrja.

* (Konkordat). Dzienniki austrjackie donosiły często, że baronowi Hübner polecono wejść ze stolicą apostolską w układy w przedmiocie rewizji konkordatu. *Die Pres.* zapewnia, że tak bynajmniej nie jest. Podług tego dziennika, instrukcje, które p. Hübner zabrał z sobą do Rzymu, nie dotyczą wcale kwestji konkordatu i nie różnią się w niczem od instrukcij, jakie miał dotąd baron Bach. Przeciwnie, nowy ambasador austrjacki w Rzymie ma sobie poleconem, uważać stale konwencję z 15 go września jako dzieło, w obec którego Austrja była i pozostanie obcą. (*La Patr.*)

* (Konferencja stronnictwa Deaka). *Peszt, 11 listopada.* Dopiero co odbyła się wielka konferencja stronnictwa Deaka i barona Eötvös. Zgodzono się na niej na następujące punkta pierwszego adresu, jako odpowiedzi na mowę tronową: żądanie faktycznego przyznania nieustającej prawomocności; przywrócenie nietykalności kraju; mianowanie rządu odpowiedzialnego; ustanowienie napowrót komitatów na podstawie prawa z 1848 r. Środki na opędzenie potrzeb państwa mają być tylko uchwalone dla rządu odpowiedzialnego. (*Wien. Z.*)

* (Zakaz policyjny). *Wiedeń, 12 listopada.* Przedstawienie sztuki dramatycznej Körnera zostało wzbronione akademickiemu komitetowi czytelni, przez dyrekcję policji, z tą uwagą, że obecne stosunki polityczne nie pozwalają na to. Natomiast ma być przedstawiona *Karlsschüler* Laube'go. (*Ostd. Post.*)

Francja.

* (Proces). P. Feydeau, redaktor dziennika *Epoque*, został skazany na 300 franków kary za ogłoszenie fałszywych wiadomości. (*Nord.*)

* (Królestwo portugalscy). *Paryż, 11 listopada.* Kiedy królestwo portugalscy przybyli ostatnim razem do Paryża, gdzie zatrzymali się tylko przez 24 godziny, donosiliśmy natenczas, że z podróży swojej do Włoch, powrócą znowu do Francji. Dowiadujemy się dziś, że ich królewsko-katolickie moście oczekiwani są wkrótce, i że udadzą się wprost do Compiègne do cesarza i cesarzowej francuzów. (*La Fr.*)

Grecja.

* (Nowy gabinet i hr. Sponneck). Korespondencje prywatne z Aten z 2-go b. m. donoszą, że nowy gabinet Delegeorgis nie żądał, tak jak p. Bulgaris, natychmiastowego wyjazdu hr. Sponneck, lecz że postawił za warunek usunięcie od spraw tego doradcy młodego króla. Wiadomo, że dotąd hr. Sponneck pracował z ministrami. Obecnie nie odgrywa on już żadnej roli urzędowej i nie ulega wątpliwości, że opuści niebawem Grecję. (*La Patr.*)

Hiszpanja.

* (Królowa.—Dwór). *Granja, 10 listopada.* Królowa jest nieco chora i nie opuszczała łóżka w ciągu jednego dnia. Dwór uda się 19-go b. m. do Pardo lub Madrytu. (*Nord.*)

Niemcy.

* (Reprezentanci obcych państw w Frankfurcie). *Allg. Aug. Z.* donosi, że rząd angielski, który nie był dotąd reprezentowany dyplomatycznie w wolnem mieście Frankfurcie, akredytował obecnie sir A. Malet'a, swego reprezentanta przy sejmie niemieckim, w charakterze ministra rezydenta przy senacie frankfurckim. Fakt ten ma może, w obec ostatnich wypadków, większe znaczenie niżby mógł mieć wśród zwykłych okoliczności. Sir A. Malet doręczył uroczyście swe listy wierzytelne pierwszemu burmistrzowi. Posłowie nadzwyczajni i ministrowie pełnomocni Belgji i Hiszpanji są również akredytowani w tym charakterze w wolnem mieście; posłowie zaś francuzki i holenderski rezydują tam jako ministrowie pełnomocni, a poseł włoski, jako minister rezydent. Obok tego znajdują się także w Frankfurcie ministrowie rezydenci wielkiego księstwa heskiego i księstw Reuss. Austrja ma tam swego sprawującego interesa, a Prusy rezydenta. (*La Patr.*)

Prusy.

* (Zmiana gabinetu). Według pogłosek znajdujących głównie wiarę w Berlinie, w ministerstwie pruskiem spraw wewnętrznych ma przyjść do zmiany osób. *Rhein. Z.* mówi w tym względzie, że ustąpienie hr. Eulenburg nie wpłynie co prawda na zmianę systemu, ale bezwątpienia przyczyni się do reform w administracji wewnętrznej. (*La Fr.*)

* (Procesa prasowe). *Elberf. Z.* utrzymuje, że podczas ostatnich trzech lat wytoczono w samych Prusach więcej procesów prasowych, niż w ogóle w całej Europie. Jest to najlepszą charakterystyką polityki p. Bismarcka. (*La Fr.*)

Włochy.

* (Jen. Montebello). Listy z Florencji, donoszące o wyjeździe jenerała Montebello do Rzymu, nadmieniają, że wódz naczelny armji okupacyjnej francuzkiej miał konferencję z królem Wiktorem Emanuelem. Na tej konferencji, tak samo jak podczas narad z jenerałem La Marmora, jenerał Montebello zaprzątał się głównie środkami zdolnemi zapobiedz wszelkim zajściom pomiędzy wojskami włoskiemi i rzymskiemi rozstawionemi nad granicą, której nie strzegą już posterunki francuzkie. Jenerał Montebello miał znaleźć u króla Wiktora Emanuela usposobienia jak najbardziej pojednawcze; miano mu dać zapewnienie, że rząd włoski gotów jest uczynić wszystko cokolwiek może zapewnić szczere wykonywanie konwencji z 15-go września, tak co do jej ducha, jak i co do jej litery. Podług innych korespondencij z Florencji, jen. Montebello doręczył królowi Wiktorowi Emanuelowi list od Cesarza Napoleona, lub przynajmniej miał od swego monarchy urzędowe polecenie naradzenia się z królem. (*La Patr.*)

* (Komitet centralny Rzymski). *Osservatore romano* ogłasza instrukcje komitetu centralnego rzymskiego w przewidywaniu wymarszu wojsk francuzkich i w przedmiocie środków jakich Rzym powinien użyć dla przyłączenia się do Włoch. (*Nord.*)

* (Podróż króla). *Neapol, 11 listopada.* Król przybył tu wczoraj wieczorem; tłumy ludności powitały go z zapałem i odprowadziły do pałacu; wszystkie ulice, przez które jego królewska mość przejeżdżał, były oświetlone ogniami bengalskiemi.

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Olkusz, 8 listopada 1865 r.

Losowanie spisowych przed komisją konskrypcyjną.

Odpowiednio do zarządzenia władz wyższych w dniach 6, 7 i 8 listopada, odbyło się losowanie spisowych okręgu olkuskiego przed komisją konskrypcyjną w Olkuszu, złożoną z osób z urzędu działających—tudzież deputatów z stanów obywatelskiego, włościańskiego, żydowskiego i miejskiego.

Od kilku tygodni a mianowicie od czasu konskrypcji dawały się słyszeć złowieszcze głosy: „wszyscy uciekną, co to będzie; wszyscy uciekną, jeżeli ich niepołapią i przemocą do losowania nie przyprowadzą." Tymczasem skutek pokazał, że pewniejsze są rezultata roztropnych praw i działań rządu, niż wniosków tych, którzy może radziby w każdym punkcie dobroczynne zamiary jego i postanowienia w stosunkach z ludem paraliżować i choćby próżnem paplaniem probować zwichnięcia roztropnego zdania ludu.

Na wydany jawny i otwarcie rozkaz na dni kilka naprzód, stanęli spisowi całego okręgu pod przewodnictwem swych wójtów i sołtysów, bez oddzielnego strzeżenia, broń Boże wiązania, pilnowania lub jakiegokolwiek przymusu, co najsurowiej było zakazanem—do miasta Olkusza i przystąpili do losowania bez zbytecznej obawy i nadzwyczajnych wzruszeń.

Kłamliwemby było twierdzenie, że się obeszło bez płaczu; ten miał żonę, ów żonę i dzieci lub gospodarstwo, które opuszczać musiał; choćby tylko w daleką udawał się podróż, płacz pożegnalny, pewnoby przy rozstaniu towarzyszył. Nic więc dziwnego, że było go dosyć—ludzie zaś wolni, najmniejszego nieokazywali żalu, lub zasępienia albo tęsknoty.

Przy dawnym systemie poboru wojskowego tajemnie, zwykle z okręgu olkuskiego zbiegało ludzi przeszło 80, gdy tymczasem obecnie pomimo kilkodniowego uprzedzenia o dniu losowania, nie stanęło ludzi 8; w tej liczbie 2 zmarłych i 4 niewiadomych dotąd z pobytu — zapewne gdzie w dali niewiedzących o terminie; a tylko dwóch o których jest prawdopodobne przekonanie, że zbiegli.

Cyfry te wymownie i przekonywająco świadczą o usposobieniu ludu włościańskiego, przychylności i wdzięczności jego dla rządu za troskliwość około jego bytu; wielu niechętnie przyjmowało los wolny, a nawet jeden z żydków.

Spisowi zakwalifikowani losem do wojska, nieokazywali wcale dawnej praktykowej niechęci, a pozbywszy się bardzo prędko początkowego żalu i płaczu, rozbudzonego pożegnaniem z rodziną, powrócili do wesołości, a zostając przez 2 dni tylko na wikcie żołnierskim, widomą na nich była już żwawość i śmiałość, bo już w dniu 3 po losowaniu przy segregacji, odpowiadali członkom komisji wesoło, a będąc rozkwaterowani w oddzielnym domu, tańczyli, śpiewali, grali na harmonijkach i literalnie z podziwieniem naszem żaden już nie płakał, nie narzekał, żaden nie okazał chęci do ucieczki. Na zapytanie wojennego naczelnika o żywności, odpowiadali z ruska хороше кушанie.

O ile dzisiejszy system obchodzenia się z żołnierzem, żywienia go i zmniejszenia lat służby, dobroczynny wpływ wywarł na ludność spisową, dowodzi ten fakt jawny, a nigdy niesłychany, że w 1-szym olkuskim okręgu znalazło się do 10 ludzi młodych, którzy wyciągnąwszy losy wolne, szukali zamiany onych do wojska, z czego za kilka rubli srebrem, korzystali ludzie żonaci i dzietni, losem do służby powołani, gdy o ile nam wiadomo dawniej i długo i trudno starać się trzeba było o zastępcę i zaledwie go za kilka tysięcy wyszukano.

Da Pan Bóg, że przez parę lat, przy mądrych rozporządzeniach, staniemy na tym stopniu, iż każdy bę-

dzie miał sobie za zaszczyt, jeżeli do wojska powołany będzie. *J. P.*

Lublin, d. 10 listopada.

Losowanie do zaciągu wojskowego.—Koncerta p. Wąsowskiego.—Śpiewy w kościołach.—Teatr.

Z faktów będących na porządku dziennym, notujemy odbyte w dniu 6 i następnych b. m. losowanie do zaciągu wojskowego. Do losowania tego przystąpiła w dniu 6 b. m. naprzód ludność chrześcijańska miasta Lublina. Czynność cała odbyła się podług przepisanego porządku; popisowi wszyscy bez wyjątku się stawili, a dwudziestu z nich losem, przeznaczenie swoje do służby wojskowej wyciągnęło. W dniu następnym tak sama czynność odbyła się z ludnością żydowską, z których na trzydziestu pięciu takiż sam los wypadł. Z żydów jeden tylko się nie stawił w oznaczonym miejscu i czasie. Następnie rozpoczęło się losowanie ludności wiejskiej, na które włościanie z gmin okolicznych do miasta naszego przybywają.

W dniu 28 z. m. podług zapowiedzenia, odbył się w sali teatru, koncert p. Wąsowskiego. Część muzykalną tegoż koncertu poparli pp. Lewandowicz grą na skrzypcach, Rybacki na trąbce; część zaś wokalną stanowiła pani Borkowska, artystka teatru lubelskiego. Zabawa ta zgromadziła w teatrze doborowe towarzystwo publiczności naszej, która z całą przyjemnością wieczór ten spędziła. Co do pani Borkowskiej, z żalem przekonaliśmy się, że głos jej wiele na sile, gładkości i cieniowaniu utracił, a to jedynie tylko z powodu braku ciągłych egzercycij. Do tego znajduje się dosyć sposobności, a między niemi na pierwszem miejscu stawiamy śpiew podczas nabożeństw w świątyniach pańskich. To co mówimy do pani Borkowskiej znalazłoby, nawiasem mówiąc, zastosowanie i do szanownych amatorów i amatorek, którzy z talentami swemi niegdyś tak chętnie pospieszali, i głos swój na chwałę Boga wznosili, a od pewnego czasu w gorliwości swej ostygli. Nie wątpimy, że obecna cisza jest tylko chwilową; nie znajdujemy dosyć słów do wynurzenia prośby, aby tak szlachetny, tak religijny uczynek, z całą gorliwością i szczerą chęcią na nowo się ożywił.

Drugi koncert p. Wąsowskiego miał miejsce d. 7 b. m. Tym razem p. Rybacki nie trąbił, a p. Borkowska ze śpiewem nie wystąpiła.

Z przedstawień teatralnych dotąd, przócz dawnych komedij, daną była opera „Bojomir i Wanda,“ dość starannie przez artystów trupy p. Ratajewicza opracowana. P. Eibel młody debiutant na naszej scenie, rokuje piękne nadzieje, panna Micińska także nowo angażowana, może być bardzo pożyteczną artystką przy troskliwem i starannem pokierowaniu. Ale najwięcej teatr nasz zyskał z opuszczenia sceny warszawskiej przez p. Texla i powrotu jego do Lublina. Chociaż p. Texel i poprzednio był dobrym aktorem, to jednak od czasu jego wystąpienia na scenie warszawskiej widzimy znakomity postęp w grze jego. Tej samej okoliczności zawdzięczamy wystąpienie u nas pani Texel (panny Dzierzgowskiej), która jako prawdziwie dramatyczna artystka zajęła tu pierwsze miejsce. Zasługuje także na wspomnienie pani Feliksiewicz, także nowo angażowana z mężem; artyści ci w połączeniu z dawnemi tworzą piękną trupę dramatyczną, mogącą zadosyć uczynić wszelkim wymaganiom sztuki i kaprysom publiczności, gdyby tylko jeszcze szanowna dyrekcja, z tych pięknych zasobów umiejętnie korzystać chciała, a nie powodując się żadnemi względami, bez zawiści, dla dobra sztuki, zaprzestała bezpotrzebnie posiłkować się miernotą. *L.*

Solothurn, d. 9 listopada 1865 r.

Towarzystwo demokratyczne.—Nieposłuszeństwo Jastrzębskiego w płaceniu podatków.—Egzekwowanie ofiar i podatków przez Olszańskiego prezesa tow. demokr.—Wykreślenie Jastrzębskiego ze stowarzyszenia.—Zawiązanie na nowo towarzystwa bratniej pomocy. — Statystyczny obraz stowarzyszeń.—Odkrycie jenerała blagiera

Zaledwie trzy tygodnie upłynęło od czasu jak towarzystwo bratniej pomocy w naszem mieście połączyło się z towarzystwem demokratycznem, a już dziś większa połowa członków, skutkiem niezgody, ubyła z tego stowarzyszenia.

Powodem takiego rozdwojenia, była głównie ta okoliczność, że prezes i członkowie rady, nie przez ogół zostali wybrani, lecz mianowani w imieniu jenerała-blagiera przez jego adjutanta Kosteckiego. Prezesem miał nadzieję zostać Jastrzębski, tymczasem tytuł i urząd ten otrzymał członek towarzystwa wojskowego, pułkownik Teofil Olszański, były prezes towarzystwa bratniej pomocy. Oburzony taką niesprawiedliwością Jastrzębski, kiedy w d. 1 b. m. Olszański egzekwował od członków stowarzyszenia podatki i ofiary na kapitał żelazny dla swego mistrza, odmówił stanowczo ponoszenia jakichkolwiek ofiar w widokach tak wątpliwych dla jenerała-blagiera. Za Jastrzębskim odmówiła cała trupa artystów płacenia podatków.

Rozgniewany Olszański, postanowił dla przykładu ukarać podobną obojętność i niesubordynację Jastrzębskiego i jego artystów. Jakoż w niedzielę kiedy Jastrzębski z całą swoją trupą znajdował się przy obiedzie, prezes Olszański i członkowie rady stowarzyszenia wpadli do garderoby teatralnej i na satysfakcją przypadającej od artystów należności, zabrali prawie wszystkie najnowsze i najkosztowniejsze kostjumy i dekoracje.

Jastrzębski dopiero przed samem rozpoczęciem widowiska dostrzegł braku efektów. Od gospodyni szynku, w którym urządzony jest teatr, dowiedział się że prócz członków rady towarzystwa demokratów, nikt inny w garderobie nogą nie postał, domyślił się więc, że nie kto inny, tylko Olszański, dopuścił się rabunku brakujących przedmiotów. Udał się zatem natychmiast do jego mieszkania. Wszelkie jednak perswazje, prośby i groźby czynione przez Jastrzębskiego, w celu nakłonienia Olszańskiego do zwrotu zasekwestrowanych rzeczy były daremne. Widowisko z tego powodu odłożone zostało do dnia następnego.

Nazajutrz dopiero za wdaniem się miejscowej policji, Jastrzębski rzeczy swoje odebrał od Olszańskiego.

Po tej awanturze, Jastrzębski i wszyscy jego artyści opuścili towarzystwo demokratyczne i przywrócili na nowo dawne stowarzyszenie bratniej pomocy. Prezesem towarzystwa obrany został Jastrzębski, wiceprezesem Jan Keller (były kancelista pocztowy, a później podpułkownik i adjutant Kopernickiego); członkami Rościszewski (ojciec), major Stawecki i panna Karolina Niwińska, kurjerka wielu obozów.

Polaków w kantonie Solothurn znajduje się 157; z tych 47 zamieszkuje w mieście.

Z liczby ogólnej zamieszkałych w kantonie, 31 należy do stowarzyszenia demokratycznego; 44 do stowarzyszenia kasy oszczędności; 2 do stowarzyszenia kościuszkowskiego; 43 do stowarzyszenia bratniej pomocy; 26 do towarzystwa wojskowego i 6 do towarzystwa dobroczynności; reszta pozostałych nie należą do żadnego stowarzyszenia.

Jenerał-blagier Mierosławski, wyczytał w jakichś starych papierach wiadomość, że po ś. p. Kościuszce pozostały jakieś srebra, spinki brylantowe, łańcuchy złote etc. i że kosztowności te znajdują się najprawdopobniej u właścicielki domu, w którym zmarły Kościuszko zamieszkiwał. Po takiem odkryciu blagier wezwał natychmiast prezesa Olszańskiego, o wyprowadzenie jak najskrupulatniejszego śledztwa i jeżeli się okaże, że kosztowności te znajdują się w rękach szwajcarów, polecił użyć wszelkich sprężyn, w celu wydostania ich i odesłania mu do Paryża. Mierosławski tak się zapalił do tych kosztowności, że w liście swym do Olszańskiego pisanym, radzi użyć choćby nawet gwałtownych środków do ich odzyskania. W końcu listu blagier powiada: „.... każda łyżka, każdy brylant, zamienione na bagnet, stanowić będą broń przeciw naszym wrogom......” i t. d.

Olszański po odebraniu tego listu udał się natychmiast do właścicielki domu którą podejrzywano o posiadanie mniemanych brylantów. Szwajcarka dowiedziawszy się o celu odwiedzin Olszańskiego, sądziła że ten dostał pomięszania zmysłów; dla tego w miejsce odpowiedzi na czynione jej przez Olszańskiego pytania o pozostałych po Kościuszce brylantach, radziła mu udać się na kilka tygodni do szpitala obłąkanych.

Olszański wychodząc z mieszkania szwajcarki dostrzegł stojący na komodzie puchar srebrny, opatrzony cyfrą *K.*; powziął więc ztąd przekonanie że odkrycie jenerał-blagiera nie jest bezzasadne i postanowił wytoczyć szwajcarce proces.

W skutek tej nowej blagi Mierosławskiego, emigracja nasza trąbi dziś o wykryciu jakichś znakomitych przez jenerała blagiera skarbów, które miljardy wynosić mają. Hrabia Plater zaciekawiony tą wiadomością, przysłał tu z Zürich utworzoną przez siebie komisję z 5-u członków złożoną dla zbadania i ocenienia tych skarbów.

Za przykładem Platera zapewne i inne stowarzyszenia przyszlą tu swoich delegatów w tym samym celu. *Rb.*

Paryż, 11 listopada.

Głos Wolny i stowarzyszenia emigracyjne. — Langiewicz i ks. Sapieha.—Wyjazd pierwszego do Anglji.—Towarzystwo polaków pracujących (sic).— Dokumenta Urzędowe.— Mierosławski ćwiczy się w języku polskim.

Od kilku już tygodni, zwracaliśmy uwagę czytelników *Dziennika* na działania emigracji po całej Europie. O ile listy nasze były podstawne i wiarogodne doniesienia zawierające, za dowód tego niech posłuży 84-y numer *Głosu Wolnego*.

Pismo to, wbrew dawnemu systematowi negacji, stwierdza dziś cały nasz pogląd i rokowania nad robotami emigracyjnemi. Pod tytułem: *„polityczny ruch w emigracji”*, wylicza ono zawiązane sekcje we Francji, Szwajcarji i Anglji, pracujące nad zreorganizowaniem na nowo towarzystwa demokratycznego; wspomina ono o komitetach szwajcarskich, ujętych pod jeden kierunek, o przygotowującym się manifeście nowego towarzystwa braterskiego (dawniej wzajemnej pomocy i innych) i o adresie podanym przez towarzystwo pracujących polaków(?),p. Parnot członkowi ciała prawodawczego, w dowód wdzięczności za mowę jego z dnia 12-go czerwca b. r., w której wykazywał grożące niebezpieczeństwo dla Europy ze strony *Moskwy*.

Czemu jednak *Głos Wolny*, wyliczając stowarzyszenia i roboty emigracyjne, zapomniał wspomnieć o wielkim jenerale (tak go nazywa na największe zmartwienie Mierosławskiego *Opinion Nat.*) Langiewiczu, księciu Sapiesze i innych, którzy pracują nad zapewnieniem wpływu dla arystokracji emigracyjnej?—Wszak *Głos Wolny* wie dobrze co znaczy owacja zrobiona Langiewiczowi, w przejeździe jego w tych dniach przez Paryż i o zamiarach z któremi pojechał do Anglji, a raczej do Irlandji?—Wszak to stronnictwo dosyć silne? czemu jednak *Głos Wolny* go pominął? Dla tego że organ Mierosławskiego, jako dziennik stronnictwa, niemoże pisać i przez to samo robić reklamy, dla swych nieubłaganych przeciwników arystokratów. Milczenie to wszakże na nic się nieprzyda, gdyż gdyby nawet arystokracji i jezuitów nie było na emigracji, to jeszcze stowarzyszenia wyliczone przez *Głos Wolny*, nieoddadzą się tak łatwo pod wyłączny kierunek Mierosławskiego. a to z tej prostej przyczyny, że każde stowarzyszenie dba o swe autonomiczne ambicje, i jeżeli nawet pozornie złączą się, to tylko na tak długo, dopóki niedostaną tej sumy o której już poprzednio pisaliśmy.

Pretensje zresztą Mierosławskiego, zbyt obrażają miłość własną innych stowarzyszeń; już w ostatnim numerze *Głosu Wolnego*, daje on uczuć *pracującym polakom*, iż pisanie adresów, nienależy do nich, lecz do władzy naczelnej.

Zamiary jego także jako publicysty, odstręczą od niego tych wszystkich, co brali udział w powstaniu; chce on bowiem, aby nadal dziennikarstwo emigracyjne, idąc drogą „dokumentów urzędowych do organizacji jeneralnej”, roztrząsało w szczegółach całe powstanie.

Biją się teraz i kłócą uciekinierzy na zabój, co by więc było wówczas gdyby Mierosławski urzeczywistnił swe zamiary?—Z pieniędzmi można zrobić wszystko; niewątpimy też w wskrzeszenie towarzystwa demokratycznego, które publikacją dalszego ciągu *dokumentów urzędowych*, może oddać krajowi daleko większe usługi, aniżeli tego się spodziewa.

Tymczasem Mierosławski, przygotowując sobie nową władzę, ćwiczy się gorliwie, w wynalezionym przez niego języku polskim, a którego on jest najmiłosierniejszym z katów.—Dawne jego steorytypy, jak *orlęta grające na strunach skręconych z kiszek ojców*, jak *wymniszony* podrzutek jezuitów (tak w bluźnierstwie swem nazywa on Chrystusa Pana), blednieją w obec nowo obmyślanych przez niego frazesów na ogłupienie słuchaczy i czytelników. ?

Rzym, 4 listopada.

Domniemane wybory municypalne. — Niema wcale wyborców, lecz są tylko tacy, którzy mogą być wybrani i którzy dzielą się na cztery kategorje. — Przywileje pierwszej kategorji.—Skład municypium rzymskiego.—Fikcja wyborcza.— Jak tu pojmują urzeczywistnienie przyrzeczonych reform.

Wybory municypalne dokonane tu zostały ohecnie z mocy edyktu z 25 stycznia 1851 r., który był w ciągu trzynastu lat martwą literą, gdyż nie był nigdy stosowanym. Znajdą się tacy, którzy przedstawiać będą owe wprowadzenie w wykonanie prawa, przez tak długi czas zaniechanego, jako wyraźny dowód dobrych chęci rządu względem ludności; powiedzą może nawet, że jest to jedna z tych ważnych reform, o które Francja dopominała się nadaremnie w ciągu całego szeregu lat.

Chodzi tu jedynie o miasto Rzym, gdyż istnieją w tym przedmiocie dwa edykta: jeden z 24 listopada 1850, zastosowany do wszystkich gmin, tak wielkich jak i małych, z wyjątkiem Rzymu, i drugi z 1851 r., dotyczący samego tylko Rzymu.

Wiadomo, że do wyborów niezbędne są listy wyborcze, obejmujące nazwiska tych, którym służy prawo głosowania czyli wybierania swych kandydatów. W Rzymie atoli nie układają wcale list wyborczych, gdyż nie ma tego potrzeby; układana jest tylko lista osób, którym służy prawo wybieralności.

Municypjum rzyskie składa się: 1. z 48 radców, z pomiędzy których, z listy obejmującej potrójną liczbę i ułożonej przez samychże radców, rząd wybiera 8-u konserwatystów, tworzących komisję administracyjną, noszącą nazwę magistratury; 2. z dwóch radców duchownych mianowanych przez kardynała wikarego,

którym jest obecnie mgr. Patrizi; 3. z senatora mianowanego wprost przez papieża i wybranego z pośrodka jednej z rodzin szlacheckich; senator ten prezyduje i w municypjum i w komisji administracyjnej.

Obywatele rzymscy, którzy dostarczają z pomiędzy siebie 48-u radców, dzielą się na cztery kategorje. Do pierwszej kategorji należą członkowie szlachty zapisanej do złotej księgi Kapitolu; liczba ich wynosi w tym roku 108 nazwisk należących do 77 rodzin. Do drugiej kategorji należą właściciele ze stanu nieszlacheckiego, których liczba wynosi 481. Trzecia kategorja obejmuje kupców, w liczbie 204. Czwarta nareszcie kategorja, będąca najliczniejszą, składa się z profesorów, uczonych i artystów, w liczbie 1,021 osób.

Cztery te kategorje przedstawiają przeto liczbę 1,814 osób, którym służy prawo wybieralności. Powiadają, że pierwsza lista obejmowała 5,000 nazwisk, lecz zamiast sprawdzenia jej, porobiono w niej po prostu liczne wykreślenia, poczem wywieszono listę w jednym z przedsionków Kapitolu.

Można by obszernie rozpisać się o tych wykreślaniach i o powodach którym takowe są przypisywane; lecz ponieważ samo prawo ma liczne inne niedostatki, przeto dajmy pokój niedokładnościom w sposobie stosowania go.

Myliłby się mocno kto by sądził, że rząd rzymski jest zdolny zadosyć uczynić wymaganiom ducha czasu i zaprowadzić zasadę równości obywateli w obec urny wyborczej; złota księga stanowi przywilej, tak iż na 48 radców należących do składu municypium, musi być koniecznie 24 wziętych z pierwszej kategorji. Pozostałych 24 wybierają w trzech następnych kategorjach.

Ztąd pochodzi, że szlachta, licząca 108 nazwisk, reprezentuje w radzie municypalnej 22% ogólnej liczby członków, podczas gdy pozostałe osoby wybieralne, których liczba wynosi 1,706, reprezentowani są w tejże radzie przez 1,46%.

A tymczasem Rzym ma 2,500 księży i prawie tyleż zakonników, nie licząc w to zakonnic. Wiekuiste miasto ma przeto 5,000 księży i zakonników, lecz tylko 1,800 obywateli, którym służy prawo wybieralności, t. j. uzdolnionych do zaprzątania się sprawami Rzymu i do czuwania nad jego interesami.

Ponieważ municypalność miała być obecnie w połowie odnowioną, przeto należało wybrać 24 radców, t. j. 12 ze szlachty i 12 z innych stanów, oraz 12 zastępców. Zdawałoby się, że wyborcom służy prawo wybrania z listy wyborczej tych osób, które wydają się najstosowniejszemi do zajmowania posad radców. Lecz tak bynajmniej nie jest, gdyż mamy tu tylko nazwę, a nie samą rzecz. Wyborcy wcale nie wybierają. Rząd rzymski obawia się wprowadzenia do rady miejskiej, za pomocą wolnego wyboru, żywiołu liberalnego, i dla tego to papież wybiera z dwóch kandydatów po jednemu, i ten jeden wchodzi do składu rady miejskiej nie wpierw, jak po zanominowaniu go wprost przez papieża.

Nadmienić wypada, że publiczność nie przywiązuje najmniejszej wagi do tej fikcji wyborczej. Wszyscy rzymianie, z którymi rozmawiałem, odpowiadali mi wzruszając ramionami: papież jest nieomylnym w rzeczach tak doczesnych jak i kościelnych, i ponieważ sam mianował wszystkich członków terazniejszego municypium, nie ulega przeto wątpliwości, że zamianuje i teraz tych samych radców, którzy wychodzą z rady miejskiej, a to na tej zasadzie, że prawo pozwala na powtórny ich wybór. Dodać do tego należy i tę jeszcze okoliczność, za wychodzący radcy, mając prawo głosowania jako wyborcy, nie omieszkają dać głosy na swą własną korzyść.

Takie jest stosowanie reform papiezkich i takie są przyczyny powszechnego niezadowolenia, które spowoduje wkrótce przyłączenie Rzymu do królestwa włoskiego.

W.

Opis spalenia

przez polaków i unjatów w m. Olszanach mieszkańca m. Mglewa, Daniła Kusznira, za odmówienie przejścia na unją i sprzeciwianie się jej, d. 24-go października 1766 r. *)

W gubernji smielańskiej, w miasteczku Mglewie żył Daniło Kusznir, który ucierpiał za wiarę prawosławną katolicką greko-rosyjską jak niżej opisano. Opis ten wykonano w d. 24-m października w katedrze perejasławskiej.

Za Dnieprem, w koronie polskiej, znajdujące się duchowieństwo i naród, z dawień dawna trzymali się we wszystkich obrządkach chrześcijańskiej prawosławnej wschodnio-greko-rosyjskiej wiary, i należeli jedni do kijowskiej a drudzy do perejasławskiej prawosławnych archidjecezij. A chociaż od rzymian i unjatów gwałtem zmuszani byli do rzymskiego i unjackiego wyznania i chociaż niektórzy duchowni przymuszeni byli przyjąć je, to jednakowoż naród stale trzymał się dotychczas i trzymać się będzie prawosławnej greko-rosyjskiej wiary.

I w niniejszym 1766 roku, tak samo jak i inne w ziemiach polskich zamieszkałe prawosławne ludy, w liczbie ich także w gubernji smielańskiej, miasteczka Mglewa, cerkwi Zaśnięcia Przenajświętszej Bogarodzicy parafijanie, będąc zmuszani przez unjatów do unji a gorąco przywiązani do prawosławia, w ostatnich dniach zeszłego m. marca, w drugim tygodniu świętego wielkiego postu, za zgodą ogólną, poczęli doradzać parafijalnemu swojemu księdzu Bazylemu Gdyszyckiemu, ażeby ten jednozgodnie z niemi przyrzekł utrzymać prawosławie w całości i nietykalności, przyłączył się do archidjecezji perejasławskiej, i to przysięgą stwierdził; jednakowoż ów Bazyli wyznaczony przez arcybiskupa unjackiego i trzymając się ściśle swojego prawa unjackiego, nietylko na ową radę parafijan przystać nie zechciał, ale jeszcze jak największego dokładał starania, ażeby i parafijan nawrócić do swojej unji. A mianowicie: naprzód ich samych w rozmaity sposób wyzywał, potem na arcybiskupów prawosławnych niepotrzebnemi słowy wymyślał, a nareszcie samo wyznanie prawosławnej greko-rosyjskiej wiary bezcześcił i potępiał. Ale przy pomocy Boga do niczego prawosławnych nakłonić nie mógł; przeciwnie zaś owi prawosławni parafijanie widząc jego złość i gwałtowne sprzeciwianie się ich radzie, nie życząc go u siebie mieć na proboszcza, postanowili nie wpuścić go do cerkwi parafijalnej, a zebrawszy się wszyscy społem do cerkwi, tak ubiór duchowny jak i książki i sprzęty cerkiewne, zostawiwszy jednę tylko grobnicę (cymborjnm) z Najświętszym Sakramentem stojącą na ołtarzu, wszystko to pozabierali i zamknęli do skrzyni na ten cel przygowanej, a potem prostaczkowie nieśmiąc dotknąć się owej grobnicy radzili, jakimby sposobem wziąć i schować także ową grobnicę. Tymczasem tamtejszy mglewski starosta po imieniu Cyryk, nazwiska zaś niewiadomego, znając pomiędzy temiż parafijanami jednego człowieka, sędziwego już wieku, bogobojnego, na którym żadna nie ciążyła wina, najszczerszego i najgorliwszego ze wszystkich wyznawcę prawosławia, nazwiskiem Daniła Kusznira, za ogólną zgodą przykazał mu jako najstarszemu człowiekowi grobnicę ową zdjąć z ołtarza, na co ów Daniło zgodziwszy się, ze strachem i modlitwą do ołtarza Bożego przystąpił i przed ołtarzem trzy pokłony do ziemi położył, a obwinąwszy szatą cerkiewną ręce, ową grobnicę zdjął z ołtarza, i modląc się postawił ją na wskazanem miejscu w skrzyni pomiędzy innemi oznaczonemi rzeczami, a potem schował do komory, nad którą wystawiona była dzwonica.

Jednakowoż ów unjata Bazyli i po tem wszystkiem nietylko nie upamiętał się, ale jeszcze w większe popadł rozjątrzenie, niemając w sercu swojem bojaźni Boga i niemogąc onym pafijanom nic zrobić, powziął złość na wspomnionego wyżej starca Daniła i mówił doń w oczy: tak jak ty ośmieliłeś się zdjąć grobnicę z ołtarza, to ja pokażę tobie, że więcej na świecie żyć nie będziesz. A powiedziawszy to, pojechał zaraz do miasta Smiły do ojca swojego, mieszkańca śmielańskiego, dziekana największego łotra i rozbójnika, Atanazego Gdyszyckiego, unjatę z heretyków heretyka i prześladowcę wiary narodu prawosławnego, i tam nakłamał przed nim, jakoby ów Daniło z grobnicą zachodził do karczmy i pił z niej gorzałkę, pomięszaszy nawet z gorzałką i cząstki świętych sakramentów. Tymczasem siedm lat już upłynęło, jak ów Daniło przestał pić gorzałkę. Co gdy Atanazy Gdyszycki od syna swojego posłyszał, natychmiast zapalił się strasznym gniewem, i zaraz poszli obaj do tamtejszego śmielańskiego gubernatora Wąża z prośbą o wymierzenie nad owym biednym starcem satysfakcji; który to gubernator na żądanie owych nieludzkich unjatów, kazał jego zaraz wziąć pod straż i okuć w żelaza, co też natychmiast spełniono; a okuwszy oddał go do zamku śmielańskiego, gdzie trzymany był pod strażą od wyżwspomnionego m. marca aż do pierwszych dni m. lipca tego roku. Tymczasem mnóstwo prawosławnego ludu widząc, że starzec ów w skutek kłamliwej denuncjacji niewinnie cierpi, i współubolewając nad nim, najprzód udawali się do onego dziekana z prośbą o wypuszczenie starca na wolność; ale kiedy to niepomogło, to naród ów zebrawszy pewną sumę pieniędzy, postanowił było go wykupić. Ale ów Gdyszycki widząc, że tyle ludzi o starca się kłopocze, zupełnie odmówił: — Jeżeli przejdzie, mówił on, na unją, to zostanie wypuszczony, a jeżeli nie, to karany będzie śmiercią. Kiedy poczciwi ludzie objawili na jego rozsądzenie, cierpiącemu dla Chrystusa i wiary Jego prawosławnej, taką mowę nielitościwego Gdyszyckiego, to nietylko on sam nie chciał przystać do unji, ale jeszcze i temu prawosławnemu ludowi radził mocno i nieugięcie trzymać się prawosławnego greko-rosyjskiego wyznania i prosił ich przytem, ażeby za nim więcej już nie wstawiali się mówiąc: ja gotów za wiarę prawosławną umrzeć, a do unji przystać nie chcę. Co widząc ów Gdyszycki i niewiedząc już jakby tego Daniła nakłonić do swojej obrzydłej unji, rozjątrzył się nielitośnym gniewem; nieczując w sercu swojem bojaźni Boga kazał go za zgodą i poradą pomienionego gubernatora Wąża prowadzić do stojącego na Ukrainie w blizkości miasteczka Olszan obozu, i za przybyciem tamże pisać zaraz dekret na onego starca niewinnego, ażeby ręce owinąć mu pakułami i oblawszy smołą, smażyć w ogniu. Co usłyszawszy wielu z tamtejszych wojskowych, i ubolewając nad takiem owego starca nieszczęściem, poczęli radzić Gdyszyckiemu, ażeby nie zadawał mu takich niemiłosiernych i nieludzkich męczarni, a ukarał go, jeżeli w czem zawinił, w inny jaki wojenny sposób. Ale on pałając strasznym gniewem, nie chciał w niczem odmienić nieludzkiego swojego zamiaru. I tak ów Gdyszycki upadł i uwierzył kłamliwemu doniesieniu swojego syna, sam potem był oskarżycielem niewinnego starca Daniła, a rodzeni jego synowie Gdyszyccy świadkami, czego przecież żadne nie dozwalają prawa. A kiedy zbliżył się czas męczenia onego Daniła, i przystąpił do niego jeden unjacki pop chcąc go wyspowiadać, to obstając mocno przy wierze prawosławnej, nie chciał się spowiadać przed owym unjatą mówiąc: ja wyrzekam się was unjatów, nauki waszej i spowiedzi słyszeć nie chcę, ja na to już przygotowany i przyjąłem św. komunją; a wy róbcie ze mną co chcecie. I odmówiwszy sam akt wiary, ile mógł zapamiętać, zdał się na ich wolę. Tedy za rozkazem owego nielitościwego i nieludzkiego prześladowcy dziekana Gdyszyckiego począł zaraz kat palić ogniem jego ręce tak, że ów męczennik cierpiąc okropne męki i jęcząc wołał tylko: Panie, Boże mój, czemuś zesłał na mnie ten kielich; ale niech się stanie święta wola Twoja, mówiąc przytem: o Boże mój! przyjm ducha mego; a potem spoglądając na lud prawosławny otaczający go tłumami i zegnany za staraniem unjatów z różnych siół dla nastraszenia, mówił: prawosławni chrześcjanie! nie wierzcie unjatom, oni przeklęci, i wiara ich przeklęta. A skoro ręce mu opalono, to wielu z tamtejszych panów, którzy byli obecni, powątpiewając o winie starca godnej takich mąk, doradzali owemu z Gdyszyckiemu, ażeby tego męczennika puścił chocia i bez rąk, mówiąc: dosyć byłoby dla niego i takiej męki. Ale ów nieludzki prześladowca Gdyszycki niesłuchając tej rady, dla zadowolnienia swojego zatwardziałego i zakamieniałego gniewu, domagał się jeszcze, ażeby owemu męczennikowi odcięto także głowę, mówiąc: jeżeli mu głowy nie zetniecie, to mnie ją zetną dla tego polecono katowi robić to, co przykazał Gdyszycki. Po takim Gdyszyckiego rozkazie, kiedy zawiązujący onemu niewinnemu męczennikowi oczy kat wyrzekł: nie bój się staruszku! Bóg z tobą; wtenczas ów męczennik w ostatniej chwili swojego życia odrzekł katowi: ja się nie boję, a ty rób co ci każą. I tak odciął mu natychmiast głowę, a odciąwszy wbił na pal i przybił ją gwoździem wielkim żelaznym przez środek do pala, a przybiwszy przyszedł do owego Gdyszyckiego i otarłszy swoje ręce o poły szaty tegoż Gdyszyckiego, zaczął domagać się od niego pieniędzy: zapłać mnie za robotę co zarobiłem, i ów Gdyszycki wyjąwszy potem z kieszeni niewiadomo ile pieniędzy, zapłacił mu. A zapłaciwszy przykazał nareszcie i ciało owego męczennika spalić, i spalono tak, że po spaleniu prawosławni ludzie wykopawszy nie wielki dołek, pogrzebali tylko pozostały popiół i niektóre cząstki kości. Takie męki widząc przybyły dla wyspowiadania tego męczennika Daniła pewien unjata mówił wiele głośno do wszystkich ludzi i wojska zebranego tam w około: daremnie temu człowiekowi takie męki zadawano.

I tak mieszkaniec mglewski Daniło Kusznir z rąk bezprawnych unjatów skończył życie 1766 r., 29 m. lipca w dzień sobotni, na świętego wielkiego męczennika Kallinika. Po dokonaniu całego tego bezbożnego i niesprawiedliwego czynu i spełnieniu przeklętem tyraństwa nad męczennikiem, tenże bezbożny unjata, dziekana unjackiego śmielańskiego Atanazego Gdyszyckiego syn, Bazyli Gdyszycki przyszedł do domu żony nieboszczyka męczennika, i domagał się od niej, jakoby po sprawiedliwości, bezwstydnie na żałobne nabożeństwo, ośm rubli pieniędzy. Ale wspomniona żona odpowiedziała mu: nabożeństwo wasze za duszę straconego męża mojego będzie Panu Bogu nieprzyjemne a kiedy niewinnie zamęczyliście go, nie macie

---

*) Współczesny ten opis wyjęty został z rękopismu pod t. *Zwierciadło Bogosławia Cyryla Trankwiliona*, należącego do obywatela gubernji kijowskiej, powiatu wasilkowskiego, p. Rewiakina, i pomieszczony w *Wiestniku zapadnoj Rosji*, w zeszycie z m. czerwca 1865 r.

więcej co robić; jeżeli chcecie weźcie i mnie jeszcze. O takiem owego unjaty Gdyszyckiego wymaganiu, i że za duszę takiego chce odprawiać nabożeństwo, którego to wspomnionego Daniła sam był zabójcą, posłyszawszy od oficjała unjaty Grzegorza Mokrzyckiego regimentarz jeneralny Woronicz, mówił do tego oficjała Mokrzyckiego o osobie Bazylego Gdyszyckiego: ręce tego Bazylego obmaczane w krwi owego niewinnie zamęczonego, i tak ów Bazyli nietylko mszy odprawiać za duszę jego, ale i do ołtarza Bożego przystępować i dotykać się go niepowinien.

Głowa tegoż (Daniła) przybita gwoździem zostawała na palu aż do ostatnich dni m. września, a potem kiedy zdjętą została tamże przez prawowiernych, to bezbożni popi donieśli regimentarzowi o wzięciu tej głowy; który to regimentarz Woronicz niewiedząc, ktoby ją zabrał, pociągał przed siebie owego męczennika żonę, i dzieci, i krewnych, i trzymał pod aresztem i groźbą nastraszał dopytując się, czy oni jej nie wzięli, albo czyby nie wiedzieli. A kiedy i dalsi i żyjący w blizkości nich ludzie zaświadczyli, że tej nocy nikt z nich nie wychodził z domu, natenczas puszczono ich do domu.

Tegoż m. października przyniesiona do Perejesławia do katedralnego perejasławskiego monasteru Wniebowstąpienia, i pochowana w katedralnej perejasławskiej cerkwi za lewym klerem przy stopniach obrazu Przenajświętszej Pani naszej Bogarodzicy, Wcielenia słowa Bożego (w opisie opuszczono) przez najprzewielebniejszego Gerwazego biskupa perejasławskiego i boryspolskiego, przy współudziale wszystkiego duchowieństwa.

Kronika.

* Nowy środek przeciw cholerze) *Wien. medic. Wochenschrift* podaje wiadomość, że pomiędzy wielu radami nadchodzącemi od mieszkańców namiestnictwa znajduje się także ta, ażeby przez czas trwania cholery kawiarnie i restauracje zamykane były o 11 i ażeby w każdy wieczór wolno było uczęszczać darmo do teatru.

* (Stowarzyszenie arystów muzycznych). Gazeta teatralna „Ruska scena" donosi z Moskwy, że tam utworzyło się kółko artystów, którego ustawa została zatwierdzona przez ministra spraw wewnętrznych. Celem tego „kółka" jest: 1) wykonywanie klasycznych utworów muzycznych, tak dawnych jakoteż tegoczesnych kompozytorów; 2) ocenianie i wykonywanie utworów członków tego „kółka"; 3) odczyty literackie; 4) zamiana myśli względem utworów sztuki; 5) ułatwianie przyjeżdżającym do Moskwy początkującym i nieznanym artystom sposobu dania się poznać publiczności. Założycielami tego „kółka" są: znany literat książe Odojewski, profesor muzyki Rubinsztejn i tłumacz wodewilów p. Tarnowski. Kółko to składa się z dwustu rzeczywistych członków płci obojej, z nieokreślonej liczby członków honorowych i członków-lubowników płci obojej. Z pomiędzy artykułów ustawy zasługują na uwagę § 77, nadający przyjezdnym literatom i artystom prawo bezpłatnego wejś ia, i § 85, stanowiący, ze dla zasilenia funduszów „kółka" dawano będą corok, w porze jesiennej i zimo ej trzy widowiska publiczne, trzy koncerta publiczne i kilka odczytów publicznych. W kółku dozwolone są gry w karty, domino, bilard i szachy. Kółko podejmuje się udzielania jednorazowego wsparcia potrzebującym artystom. (*Goł.*)

* (Chiński olbrzym Czang-wu-czou), którego antrepre erowie przewożą do sali Egiptian-Hall w zamkniętej karecie, dla tego, aby publiczność nie oglądała go bezpłatnie na ulicy, w przejeździe 23 października koło opactwa Westminster, ciężarem swego ciała przełamał pudło karety, zmuszony był wysiąść i iść pieszo. Wnet zgromadziło się koło niego mnóstwo ludu, który przypatrywał mu się gratis. (*Goł.*)

* (Pensja synowi śpiewaka Gulini). Król Wiktor Emanuel, wzruszony nieszczęściem jakiemu uległ tenor Gulini, zmarły na obłąkanie umysłu, przeznaczył synowi jego 450 fr. pensji, dla umieszczenia się w zakładzie marynarki. (*Rus. Inw.*)

* (Historja przybocznej gwardji węgierskiej). *Pesti Hirnök* zamieścił następującą wiadomość historyczną: Król. gwardja węgierska ustanowioną została w r. 1760 przez Marję Teresę i utrzymaną przez stany węgierskie. Kapitan tej gwardji należał do dygnitarzy państwa. Gwardja składała się z młodej szlachty węgierskiej lub z innych krajów koronnych w randze poruczników, którzy po wysłużeniu kilku lat przechodzili do armji lub na urzędy cywilne w Węgrzech. Piękny ich uniform narodowy składał się z czerwonego dolmana i takichże spodni z srebrnemi wypustkami. Czapraki na koniach były zielone srebrem wyszywane; przy wielkich uroczystościach gwardja nosiła zarzucone na ramiona skóry tygrysie. Królowa wyznaczyła na ich koszary zakupiony wyłącznie na ten cel pałac Trautsona na przedmieściu wiedeńskiem św. Ulryka. Owa świetna gwardja wykonała w d. 23 września 1760 w Presburgu przysięgę, a w d. 1 października tego roku w czasie przybycia księżniczki Izabelli parmeńskiej, narzeczonej cesarza Józefa II, odbyła pierwszy uroczysty wchód do stolicy. Rycerskie postawy młodzieńców z wysokiemi kitkami na kołpakach i z swojemi ognistemi rumakami węgierskiemi, wywarły w Wiedniu nadzwyczajne wrażenie. Bogaty rząd na konia złożony z pereł i drogich kamieni, na którym książe Esterhazy przy okoliczności uroczystości dworskich jeździł na czele gwardj, sławnym był w całej Europie.

* (Dzieła Winc. Pola). *Hasło* użala się na komisję sejmu galicyjskiego, która nie chce wydać swoim kosztem ośmiu dzieł Wincentego Pola o badaniach geograficznych w Galicji i Polsce i która nawet nie przejrzała prac znakomitego poety. P. Win. Pol nie żąda wcale sinekury, lecz nie jest w stanie wydać swych dzieł własnym nakładem. Komisja sejmowa (powiada dalej *Hasło*), odrzucając żądanie p. Pola, naraża się na odpowiedzialność w obec historji i wystawia kraj na pośmiewisko sąsiadów.

* Przyjechał do Warszawy, dymisjonowany jenerał-major *von Wik* z Wiednia; — wyjechali: rzeczywisty radca stanu *Sołowiew* do Radomia; rzeczywisty radca stanu *Kniażewicz* do Petersburga; małżonka członka rady stanu królestwa *Bagniewska* do Lublina.

* *Listy niewłaściwie do skrzynek pocztowych włożone*, w dniu 14 listopada 1865 roku a mianowicie, pod adresem: Pietraszek w Kostromie, Jan Zawarow dla Mojsiejewa, Wasil Azanczewski w Rosławlu Smoleńskiej gubernji, Edward Ludwig bez oznaczenia wyraźnego miejsca, Andrzej Płoński przy ulicy Droickiej bez oznaczenia miejsca.

* W dniu 14 listopada 1865 roku urodziło się w Warszawie: *Chrześcjan*: płci męzkiej 4, żeńskiej 4; *Starozakonnych*: męzkiej 4, żeńskiej 2, razem 14; zaślubieni, *Starozakonni*: Jakób Benjamin Prywer, z Ryfką Bergman; Józef Zelik Beresteczer, z Zozalją vel Rajzą Goldberd; Szmul Tejmmesser, z Ruchlą Blit; *zmarli Chrześcjanie*: Antoni Słupnicki lat 59 urzędn.; Adolff Józefa lat 49 uboga; Stalka Ludwik lat 23 urzędn.; Anna Lex lat 18 cór. obyw.; Józef Szablewski rok 1 mies. 6 syn służ.; Józefa Sędzik mies. 9 cór. wyrobn.; Natalja Neubauer mies. 4 cór. stol.; Palme Karolina dni 8 cór. czel. stol.; Stanisław Jatczak dni 6 syn służ.; Jastrzębska Łucja godz. 6; *Starozakonni*: Rolnir bezim. min. 5; Szrubka bezim. min. 5.

Kalendarz.

We czwartek, 16 listopada. — św. Edmunda bisk. — Słońce wsch. o godz. 7 min. 24; zach. o godz. 4 min. 6.

W piątek, 17 listopada. — św. Salomei pan. — Słońce wsch. o godz. 7 min. 25; zach. o godz. 4 min. 4.

Widowiska.

Warszawa, d. 3 (15) listopada.

TEATR WIELKI. — *Dziś*, **Il Matrimonio segretto** (małżeństwo tajemne) przez artystów włoskich; Abonament N. 6. lit. B. (Zacznie się o godz. 7-ej). — *Jutro* **Verbum nobile; Dziesięć cór na wydaniu**. (Zacznie się o godz. 7-ej). — *Wczoraj* dawano operę **Żydówka**; było osób 900.

TEATR ROZMAITOŚCI. — *Dziś*, **Pani Kasztelanowa; Przysługa; 37 su Pana Montaudoin**. (Zacznie się o godzinie 7-ej).

DOLINA SZWAJCARSKA. — *Dziś i Jutro* Wielkie przedstawienie akrobatów i ekwilibrystów. (Cena: krzesło numerowane kop. 50; wchód do sali kop. 30. — (Zacznie się o godzinie $5\frac{1}{2}$).

Ceny targowe.

dnia 2 (14) listopada.

Rodzaj produktów	Korzec od — do ruble srebrne i kopiejki	
Pszenica. Waga 235—240 f.	4 25	6 60
Żyto „ 220—230 f.	4 39	4 65
Jęczmień	2 70	3 —
Owies	1 $87\frac{1}{2}$	1 90
Groch polny	4 50	4 $87\frac{1}{2}$
Kartofle	1 5	1 20

Pud siana od k. 35—$37\frac{1}{2}$. Pud słom. od k. 20—25

Dowozy: Pszenicy 150; Żyta 200; Jęczmienia 200; Owsa 200 korcy.
Wiadro okowity od rs. 2 k. $60\frac{1}{2}$ do rs. 2 k. $69\frac{1}{2}$
Garniec „ od rs. — k. 85 do rs. — kop. 88
Wymierzono w Urzędzie Kons. wiader 1,308.

Obserwatorjum Meteorologiczne.

d. 1 (13) listopada	o godz. 6 z rana.	o god. 4 po p.
Barometr w milimetrach	759 5	763 1
Termometr Reaum.	— 1.°6	1.°5
Stan nieba	pog.	na p. pog.

Największe ciepło + 1°6 R. Największe zimno — 1°9 R.
Z rana d. 2 (14) listopada — 0°0 R. ciepła.

Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali —.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 3 (15) Listopada 1865 r.

	Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop.
MONETY.				
Pół-Imperjały Rosyjskie	—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne	—	—	3	61
Frydrychsdory Pruskie	—	—	—	—
Pruski Kurant	—	—	—	—
PAPIERY.				
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kup.)	84	50	—	—
Bilety Skarbu Królestwa Polskiego	—		—	—
Listy Zastawne białe III, Okr. (oprócz kuponu) za 15 Rs. / ditto Serja II.	12	$68\frac{2}{3}$	12	$63\frac{2}{3}$
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kup.)	—	—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe lit. A. na 300 Zł.	—	—	—	—
„ „ lit B. na 200 Zł. bez proc.	—	—	—	—
„ „ „ procento.	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwi. za 100 Zł.	—	—	—	—
Rosyjska pożyczka z r. 1854, opr. kup.	89	$54\frac{3}{8}$	—	—
„ „ z r. 1855	—	—	—	—
Rosyjska pożycz prem. z 1865 (opr. kup.	110	—	109	50
Metaliki Lutowe	—	—	—	—
„ Sierpniowe	—	—	—	—
Bilety Banku Ces. Ros. z r. 1860, opr. kuponu	—	—	—	—
Obligi Współ. Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych	—	—	—	—
Obligacje Kolei Żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej za rs. 100	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej po Rs. 100 i 500	71	75	—	—
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę	—	—	—	—
Obligacje Drogi Żel. Warsza.-Wiedeń. po frank. 500 za sztukę	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespolskiej (oprócz kuponu.)	100	50	100	—
Akcje Dro. Żel. fab. Łodzkiej (opr. ku.)	—	—	—	—

WEXLE.

			Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop.
Berlin	100 Tal.	2 m.	112	50	112	35
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Wrocław	„ „	2 m.	—	—	—	—
Gdańsk	„ „	2 m.	112	35	112	20
Hamburg	300 B. Mk.	2 m.	172	50	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	7	64	7	$62\frac{1}{2}$
Paryż	300 Frank.	2 m.	91	50	91	35
Wiedeń	150 Zł. W.A.	2 m	105	30	105	—
Petersburg	100 Ru. sr.	1 m.	99	33	99	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Moskwa	„ „	1 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbo. Rs. — k. 50
„ „ „ od Listów Zastaw. kop. $23\frac{5}{6}$
Od rosyjskiej porzyczki z roku 1854 rs. — k. $45\frac{15}{18}$

KURSA TELEGRAFICZNE.

z Berlina d. 2 (14) Listopada 1865 roku.

	żądają	płacą
z Berlina.		
5ta Pożyczka Rosyjska		$72\frac{3}{4}$
6ta „ „		$87\frac{1}{8}$
Obligacje Skarbowe 4%		$69\frac{3}{8}$
Listy Zastawne 4%		$66\frac{1}{4}$
Bilety Banku Rosyjskiego		$79\frac{3}{4}$
Weksle na Warszawę		$78\frac{7}{8}$
„ Petersburg 3 tygodniowy		$87\frac{3}{8}$
„ „ 3 miesięczny		$85\frac{7}{8}$
„ Londyn 3 „		621
„ Paryż 2 „		$80\frac{5}{12}$
„ Hamburg 2 „		151
„ Wiedeń 2 „		$92\frac{1}{8}$
Koleje Rosyjskie		$79\frac{3}{4}$
Nowa Pożyczka Premiowa		$89\frac{1}{4}$
Żyto na targu		$50\frac{3}{4}$
„ dostawę późniejszą		52
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		107 70
„ Hamburg		80 50
„ Paryż		42 80
Pożyczka Narodowa		69 30
5% Metaliki		65 50
Akcje Banku Kredytowego		160 50
z Paryża.		
Renta 3%		68 30
Akcje Kredytu Ruchomego		863
z Londynu.		
3% Papiery (Consols)		$87\frac{1}{4}$
Targ zbożowy		

OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

UWIADOMIENIA.

(N. D. *6778.*) *Rząd Gubernialny Lubelski.*

W zastosowaniu się do Najwyższego Ukazu z r. 1850 oraz w wykonaniu reskryptu J. W. Genarał-Policmejstra z d. 13 (25) Lipca r. b. Nr. 4776/11755 Rząd Gubernialny wzywa niniejszym Teodora Przybylskiego ostatnio czasowo przebywającego w gminie Kocudza i Eowarda Domańskiego lat 15 mającego syna Pisarza Wójta gminy, którzy w d. 17 (29) Czerwca r. b. wyszedłszy z pomienionej gminy, dotąd niepowrócili i jak się należy domyślać wydalili się za granicę; aby najdalej w przeciągu 6-ciu tygodni od daty niniejszego wezwania zgłosili się do najbliższego urzędu Policyjnego i bytność swą zameldowali, w przeciwnym bowiem rązie postąpiono z niemi będzie stosownie do art. 340 i 341 Kodexu Kar Głównych i Poprawczych.

Lublin dnia 18 (30) Września 1865 r.
z upo. Gubernatora,
Radca Rządu Gubernjalnego, Mejer.

(N. D. 6779) *Gubernator Cywilny Gubernji Radomskiej.*

W zastosowaniu się do art. 1 Ukazy Najwyższego z r. 1850 wzywam Puzykiewicza mieszkańca wsi Janików Gminy Czyżów Szlachecki Powiatu Sandomierskiego, który jako spisowy, samowolnie wydalił się z miejsca swojego zamieszkania i obecnie znajdować się ma w paryżu, aby w przeciągu 6 tygodni od daty niniejszego wezwania zgłosił się do najbliższego Urzędu Policyjnego i tam bytność swą zameldował, gdyż w przeciwnym razie w moc art. 340 i 341 Kodeksu Karnego, skazany będzie na bezpowrotne z kraju wygnanie.

Radom d. 29 Paźdz. (10 Listop.) 1865 r.
p. o. Jeneralnego Sztabu,
Pułkownik, D. Anuczyn.

(N. D. *6768*) *Главное Общество Россiйскихъ Желѣзныхъ Дорогъ.*

Зимнее движенiе поѣздовъ Ст.-Петербурго-Варшавской желѣзной дороги съ 1-го Ноября 1865 г.

Поѣзды отходятъ:

Изъ Ст.-Петербурга въ Варшаву и Эйдкуненъ: курьерскiй 1 и 2 класса, въ 11 часовъ утра и пассажирскiй 1, 2 и 3 класса въ 5 часовъ по полудни.

Изъ Варшавы въ Ст.-Петербургъ, курьерскiй 1 и 2 кл. въ 11 ч. утра и пассажирскiй 1, 2 и 3 класса, въ 11 часовъ вечера.

Изъ Вержболово въ Ст.-Петербургъ: пассажирскiй 1, 2 и 3 класса въ 8 часовъ 45 м. утра и курьерскiй 1 и 2 класса въ 6 часовъ вечера.

Поѣзды приходятъ:

Въ Петербургъ:

Изъ Варшавы, Эйдкуненъ и Риги: пассажирскiй въ 12 часовъ 10 м. дня.

Изъ Варшавы и Эйдкунена; курьерскiй въ 8 ч. вечера.

Въ Эйдкуненъ:

Изъ Петербурга, Варшавы и Риги: курьерскiй въ 11 ч. 35 м. утра и пассажирскiй въ 8 ч. вечера.

Въ Варшаву:

Изъ Петербурга, Эйдкунена и Риги, курьерскiй въ 5 ч. 20 м. вечера и пассажирскiй въ 4 ч. 10 м. ночи.

По сообщенiю Петербурга съ Царскимъ Селомъ и Гатчино, кромѣ поѣздовъ идущихъ между Петербургомъ и Варшавой, отправляются еще трехкласные поѣзды:

Изъ Петербурга въ Царское Село и Гатчино въ 9 ч. 30 м. вечера.

Изъ Гатчино въ Петербургъ въ 9 часовъ утра.

Изъ Царскаго села въ Петербургъ въ 9 ч. 40 м. утра.

По сообщенiю съ Ригой, поѣзды прибываютъ въ Динабургъ:

Изъ Петербурга, курьерскiй въ 1 часовъ 49 м. ночи, пассажирскiй въ 8 час. 33 м. утра.

Изъ Варшавы и Эйдкунена, курьерскiй въ 3 ч. 41 м. ночи, пассажирскiй, въ 7 ч. 36 м. вечера.

Изъ Динабурга въ Ригу поѣзды отправляются: курьерскiй 1, и 2 кл. въ 5 ч. утра, пассажирскiй 1, 2 и 3 классы въ 9 ч. 30 м, утра.

Изъ Риги въ Динабургъ поѣзды отправляются: пассажирскiй 1, 2 и 3 кл. въ 10 ч. 40 м. утра и курьерскiй 1 и 2 кл. въ 5 ч. вечера и прибываютъ въ Динабургъ: первый въ 6 ч. 43 м. и второй въ 10 ч. 55 м. вечера.

По сообщенiю съ Берлиномъ, поѣзды отходятъ изъ Эйдкунена: курьерскiй 1 и 2 кл. въ 1 ч. 21 м. дня и пассажирскiй 1, 2 и 3 кл. въ 9 ч. 29 м. вечера.

По сообщенiю съ Вѣной и Трiестомъ поѣзды 1, 2 и 3 кл. отходятъ изъ Варшавы въ 6 ч. утра.

OBWIESZCZENIA SPADKOWE.

(N. D. *6804*). *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Kaliszu.*

Po śmierci: 1. Pawła Kwiecińskiego i tegoż córki Katarzyny z Kwiecińskich Wolańskiej co do tytułu współwłasności nieruchomości w mieście Kaliszu pod Nr. 159 położonej. 2. Józefy z Jaszewskich Gzowskiej co do sumy rs. 1,500 na prawie wieczystej dzierżawy wsi Zakrzewek w księdze wieczystej dóbr Gidle z Okręgu Radomskiego w dziale III ad Nr. I zahipotekowanym subintabulowanej. 3. Teofila Malanowskiego co do współwłasności sumy rs. 1,248 na dobrach Ocinek z Okręgu Wartskiego w dziale III ad Nr. 1 zahypotekowanej. 4. Moritza Brockman co do ostrzeżenia względem kwoty rs. 170 tak na posiadłości Wolnostwo Tynice w dziale IV pod Nr. 22 jako i na nieruchomości wiejskiej w wsi Tyncu, z Okręgu Kaliskiego pod Nr. 152 położonej w dziale IV pod Nr. 4 ubezpieczonego. 5. Feliksa Kiedrowskiego co do tytułu współwłasności dóbr Wojcice wielkie i małe, z Okręgu Wartskiego. 6. Ludwiki z Pomorskich Budzyńskiej Marjanny Pomorskiej, Julji Pomorskiej i Tekli z Cichowiczów Pomorskiej co do tytułu współwłasności nieruchomości w mieście Kaliszu pod Nr. 536 położonej, oraz tejże Tekli z Cichowiczów Pomorskiej co do sumy rs. 495 na tej nieruchomości w mieście Kaliszu Nr. 536, w dziale IV pod Nr. 1 zahypotekowanej i 7. Tekli Zabłockiej co do dwóch sum, to jest: rs. 198 kop. 1 i rs. 252 z dóbr Bielow z Okręgu Szadkowskiego w dziale IV ad Nr. 11*b*, pierwotnie zahypotekowanych, a teraz w depozycie Dyrekcji Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego znajdujących się. 8. Konstantego Turkuł co do współwłasności sumy rs. 900, na dobrach Miłaczew z Okręgu Wartskiego, sposobem ostrzeżenia w dziale IV pod N. 52 zahypotekowany; otworzyły się spadki do regulacji których wyznacza się termin na dzień 6 (18) Maja 1866 r. w Kancelarji hypotecznej.

Kalisz d, 5 (17) Października 1865 r.
Teofil - Józef Kowalski.

(N. D. *6803*). *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Lubelskiej w Lublinie.*

Z powodu śmierci:

1. Rozyny v. Rozalji z Medelmejerów Gąsiorowskiej właścicielki nieruchomości w mieście Lublinie pod Nr. pol. 350*b* a hyp. 225 położonej i wierzycielki sum złp. 2,000 albo rs. 300 pod Nr. 18 działu IV wykazu hypotecznego nieruchomości miejskiej w Lublinie pod Nr. pol. 350*a*, a hyp. 224 sytuowanej, z przywiązaniem do niej prawem zastawy w dziale III pod Nr. 4 objawionym, złp. 26,000 albo rs. 3,900 pod Nr. 1 działu IV wykazu nieruchomości w Lublinie pod Nr. pol. 777 a hyp. 626, złp. 4,000 albo rs. 600 ad Nr. 18, złp. 3,000 albo rs. 450 ad Nr. 20, złp. 7,000 albo rs. 1,050 ad Nr. 25 na nieruchomości pod Nr. pol. 143, a hyp. 94 i złp. 12,000 albo rs. 1,800 na dobrach Rury A. w Okręgu i Gubernji Lubelskiej pod Nr. 5 działu IV wykazu hypotecznego lokowanych.

2. Wincentego Korwin na Błogoszczy Sarneckiego właściciela dóbr Woli Bychawskiej w Okręgu i Gubernji Lubelskiej leżących i wierzyciela sumy złp. 50,600 albo rs. 8,400 ad Nr. 23 działu IV zlewków na dobrach Woli Bychawskiej lokowanych.

3. Teodora Werychy Darowskiego, właściciela dóbr Pilaszkowice, w Okręgu Krasnostawskim położonych; otworzyły się spadki do uregulowania których termin na dzień 11 (23) Maja 1865 wyznaczonym został.

Lublin d. 25 Paździer. (6 Listop.) 1865 r.
Feliks Wasiutyński.

(N. D *6802 Pisarz Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Augustowskiej wydziału II.*

Zawiadamia wszystkich interesowanych, że do uregulowania przed nim spadków:

1. Po Antonim Jacuńskim wierzycielu rs. 150 na majętności Nieczuny w Okręgu Sejneńskim położonej hypotekowanych, oraz

2. Po Stefanie Wojdzbunie wierzycielu rs. 1,800 na dobrach Kretkompie, w Okręgu Marjampolskim położonych, termin prekluzyjny na dzień 5 (17) Maja 1866 r. wyznaczony został

Suwałki d. 19 (31) Października 1865 r.
Kowalski.

DONIESIENIA PRYWATNE.

(N. D. 6413)

OD WYDAWCY
PISM MICKIEWICZA.

Pragnąc wydanie moje PISM MICKIEWICZA w 8-miu tomach, wraz z obszernym życiorysem jego, jeszcze bardziej upowszechnić i uczynić je przystępnem nawet dla osób mniej zamożnych, postanowiłem cenę dotychczas zniżoną jeszcze na niejaki czas utrzymać, to jest za ośm tomów PISM MICKIEWICZA z portretem Autora rs. 5; zaś za wydanie w 8miu tomach, na papierze welinowym z portretem autora z 8miu stalorytami rs. 7. *Gdy zaś obecnie liczba egzemplarzy po rs. 5 już jest mała, a natomiast na lepszym papierze z 8-ma rycinami na stali jeszcze jest dość znaczna, wydawca postanowił przez niejaki czas oddawać egzemplarze na papierze welinowym, po tej samej cenie, jak na papierze zwyczajnym t. j. po rs. pięć za egzemplarz.* Osoby na prowincji lub w Cesarstwie zamieszkałe, zechcą dołączyć na koszta przesyłki za każdy egzemplarz 8mio tomowy rs. 1. Życzący mieć egzemplarze oprawione pięknie, dopłacą rs. 2 kop. 70 za oprawę. Nadto polecam Szanownej Publiczności Księgarnię moją, zaopatrzoną ciągle w znaczny i najnowszy dobór książek polskich, francuzkich i niemieckich, które po cenach przystępnych sprzedaję.

S. H. Merzbach.

(N. D. 6416)

SKŁAD FABRYCZNY
A. VETTER & C^omp.

W pałacu Hr. St. Potockiego, pod Nr. 415 przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, jak zawsze zaopatrzony we wszelkie gatunki **Obić papierowych, Cerat i Rolet do Okien**, sprowadził obecnie znaczny transport

Dywanów wełnianych angielskich

w najświeższych i najgustowniejszych deseniach, które po bardzo przystępnych cenach sprzedaje. (16967)

WĘGIEL KAMIENNY KRAJOWY.

Posiadając w Zagórzu Olkuskim Kopalnię Węgla Kamiennego, który jako graniczący z takąż Kopalnią Rządową w Dąbrowie górniczej, pod względem dobroci w niczem nie ustępuje węglowi z tej ostatniej pochodzącemu, urządziłem sprzedaż takowego z dniem 1 Listopada r. b. wagonami franco na bahnofie w Dąbrowie Górniczej, po 27 kopiejek za korzec.

Obstalunki na węgiel ten przyjmują się:
w Warszawie w Handlu Szkła i Kryształów Ignacego Hordliczki przy ulicy Senatorskiej pod Nr. 477*a*, lub też listownie wprost pod mojem adresem w Zagórzu Olkuskim, przez Dąbrowę Górniczą.

Wilhelm Hordliczka.

(17633)

(N. D. 6517)

SKŁAD
DRZEWA BUDOWLANEGO i OPAŁOWEGO

pod firmą

H. LANDY et WOLFSOHN,

na SOLCU

za szóstym domem od rogu Tamki położonej, opatrzony został w znaczny zapas materjałów budowlanych, oraz drzewa opałowego suchego i smolnego, które się po cenach stałych, umiarkowanych sprzedaje, z rychłą odstawą. (17195)

(N. D. 6731)

Główny skład gwoździ maszynowych kutych, oraz wyrobów żelaznych i galanteryjnych,

BRACI GENELI.

Przy placu Grzybowskim, w domu własnym otrzymał kosy do sieczki, piły poprzeczne i proste, kosy do maszyn, pilniki, oraz goździe kute w wszystkich rozmiarach, z któremi polecając się, odbiorcom w znaczniejszych partjach odstąpionym będzie stosowny rabat.

Tenże skład odebrał w komis cegłę ogniotrwałą, oraz dwie maszyny parowe, o sile sześciu koni.

(17890)

(N. D. 6799) **Kantor Komisowy** Siermontowskiego w **Krakowie**, zawiadamia, iż trudni się wysełaniem do Polski wszelkiego stopnia Oficjalistów, Nauczycieli, Bon, Panien do robót, osób fahu handlowego, czeladzi rzemieślniczej, dworskiej, pojedynczo lub z familjami, górali do koszenia zbiorów, dziennyzh robotników do żniw, różnych służących, i t. p.

Stanisław Siermontowski.

(N. D. 6843) Do dzisiejszego Numeru Dziennika Warszawskiego, dołącza się **Cennik Herbaty** kupca Kiryłowa, dla prenumeratorów na Warszawę.

w Drukarni Rządowej przy Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego.— Za pozwoleniem Cenzury. *DODATEK.*

(Dalszy ciąg Obwieszczeń w Dodatku.)